



Fot. Archiwum. Wspólnota neokatechumenalna razem z Arcybiskupem Stanisławem Budzikiem w Archikatedrze Lubelskiej.

W Wielką Sobotę 27 osób z piątej grupy neokatechumenalnej skupionej przy kościele oo. Jezuitów przyjęło białą szatę jako znak zwieńczenia wieloletniej formacji. Wśród nich są dwie parafianki – p. Kazimiera Matys (z laską) i p. Teresa Król (z torebką) mama kłeryka Pawła. Pani Kazimierze i Pani Teresie, które rozpoczęły formację w 1984 r., składamy serdeczne gratulacje i życzymy dalszej wytrwałości.

Historia Drogi Neokatechumenalnej zaczyna się w 1964 r., kiedy utalentowany malarz Kiko Argüello postanowił porzucić karierę artystyczną i zamieszkać wraz z biedakami w slumsach Palomeras Altas w Madrycie.

Do Kiko wkrótce dołączyła Carmen, absolwentka chemii, wy-

chowanka Instytutu Misioneras de Cristo Jesús. Na prośbę samych ubogich zaczęli im głosić Ewangelię. .

W Roku Wiary prowadzona jest przez Wspólnotę Drogi Neokatechumenalnej Wielka Misja na placach miast. Obwieszczany jest kerygmat, Dobra Nowina, że Jezus Chrystus zmartwychwstał i wstąpił do nieba, że oręduje teraz za każdym człowiekiem i pragnie obdarować go swoim życiem.

W czerwcu Kiko Argüello, inicjator Drogi Neokatechumenalnej, przyjedzie do Lublina, by w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II odebrać tytuł Doktora Honoris Causa.

ROCZNICA I KOMUNII ŚWIĘTEJ—19 MAJA



Zdj.S.Krzyślak

DROGI OJCZE JÓZEFIE

Zwracamy się do Ciebie *Ojczy*, zgodnie z Twoją prośbą wyrażoną na Mszy św. rezurekcyjnej 23 marca 2008 roku, kiedy po raz pierwszy założyłeś infułę. Mimo tak wysokiej godności, zastrzegłeś sobie, że pragniesz nadal pozostać dla wszystkich ojcem. Z wielką radością, wdzięcznością i wzruszeniem będziemy towarzyszyć uroczystościom związanym z Twoim Złotym Jubileuszem Kapłańskim.

Choć z bólem widzimy, jak Twoja choroba nieubłaganie postępuje i coraz bardziej Cię ogranicza, jesteśmy przekonani, że Twoje kapłańskie serce jeszcze nigdy nie było nam tak oddane, jak teraz. W pokoju Ojca na stole leży kilka różańców, których paciorki wielokrotnie przesuwają się w Twoich palcach. Gorącą modlitwę łączysz z cierpieniem, które ofiarujesz w intencji Kościoła, więc nas wszystkich. Bóg tylko wie, ile jej zawdzięczamy, czy nawet nie więcej, niż wówczas, gdy Twoje życie kapłańskie było bardzo intensywne, wychodzące często poza zasięg nie tylko naszej parafii, ale i Polski.

Posłuchę się słowami ks. Kardynała Zenona Grocholewskiego, również obchodzącego w tym roku 50-lecie kapłaństwa: *Pan Jezus jako kapłan najwięcej dokonał, kiedy po ludzku mówiąc, już czynić nic nie mógł, kiedy przybijano Go do krzyża, wtedy jako Kapłan dokonywał odkupienia ludzkości. Także my, kiedy już siły słabną, kiedy spotkała nas choroba, pewna niewydolność, możemy poprzez swoją modlitwę, poprzez łączenie tego cierpienia z cierpieniem Chrystusa, z ofiarą Chrystusa, możemy nasze kapłaństwo uczynić jeszcze bardziej mocnym.* Ojczy, wielokrotnie powtarzałeś, że każdego dnia do modlitwy dołączasz jeszcze słowa bł. ks. Jana Balickiego: *Dobrze o Panie, żeś mnie upokorzył.*

Drogi Jubilate, Ojczy Józefie! Dziękując Bogu za dar Twojej Osoby, za Twoje ofiarne Chrystusowe kapłaństwo, za Twoje kierownictwo duchowe dla bardzo wielu osób, życzymy umocnienia w cierpieniu i opieki najczulszej z matek, Maryi, Jej Oblubieńca, św. Józefa, Twojego Patrona oraz św. Antoniego Padewskiego, patrona naszej parafii.

ŻYCZENIA DLA KAPŁANÓW

Naszym Drogim Kapłanom z okazji rocznic święceń kapłańskich składamy najserdeczniejsze życzenia dalszych lat w zdrowiu i radości, sił i opieki Bożej. Dziękujemy za ofiarną i pełną poświęcenia pracę, życzliwość i wszelkie dobro. Niech Najświętsza Maryja i św. Antoni wypraszają potrzebne łaski na dalsze lata posługi.

Księża pracujący i związani z naszą parafią obchodzą następujące rocznice:

- Ks. Proboszcz Stanisław Róg — trzydziestą ósmą (5 czerwca)
- Ks. Infułat Józef Szczypa — pięćdziesiątą (16 czerwca)
- Ks. Prałat Marian Matusik — czterdziestą czwartą (17 czerwca)
- Ks. Artur Janczarek — dwunastą (2 czerwca)
- Ks. Andrzej Karp — czterdziestą ósmą (12 czerwca)

Z okazji Imienin Drogiemu ks. Leszkowi Saładze składamy serdeczne życzenia zdrowia, błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Jezusa oraz św. Antoniego. Serdeczne Bóg zapłać za wszelki trud, dobro i uśmiech.

KALENDARIUM

1 czerwca - Początek Nabożeństw Czerwcowych ku czci

Najświętszego Serca Pana Jezusa
Aniela de Sainte-Croix, wychowanka jednego z paryskich klasztorów, zaproponowała, by miesiąc czerwiec był poświęcony czci Serca Jezusowego. Nabożeństwo składa się z adoracji Najświętszego Sakramentu oraz Litanii do Najświętszego Serca Jezusowego, której autorką była s. Joanna Magdalena Joly. Litania odmawiana była powszechnie w czasie wielkiej zarazy, jaka panowała w Marsylii w 1720 roku. S. Anna Remusat wzbogaciła litanię o kilka wezwań. W 1899 r. Kongregacja Obrzędów zatwierdziła litanię do publicznego odmawiania. Do istniejących 27 wezwań dodano 6 dalszych. Litania licząca 33 wezwania upamiętnia każdy rok życia Chrystusa na ziemi. Nabożeństwo czerwcowe pierwszy raz w Polsce zostało odprawione 1 czerwca 1857 w kościele Sióstr Wizytek w Lublinie.

Międzynarodowy Dzień Dziecka -

W rezolucji numer 838 (IX) z 1954 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ zaleciło wszystkim państwom organizowanie Powszechnego Dnia Dziecka. Zapelowało, aby obchody wykorzystać do propagowania idei braterstwa i zrozumienia pomiędzy dziećmi całego świata, jak też do promowania działań na rzecz ich pomyślnego rozwoju. Data obchodów jest dowolna. W wielu krajach Dzień Dziecka przypada 20 listopada w rocznicę uchwalenia Deklaracji Praw Dziecka w 1959 roku oraz Konwencji Praw Dziecka z roku 1989.

7 czerwca - Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa przypada w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała. Została ustanowiona po objawieniu się Chrystusa św. Małgorzacie Marii Alacoque w latach 1673-1675. Jezus zażądał ustanowienia święta ku czci Jego Serca oraz odprawiania specjalnego nabożeństwa. Wiernym, którzy będą oddawać cześć Boskiemu Sercu, obiecał wiele łask. Celem święta jest rozważanie miłości, którą Chrystus okazał przede wszystkim na krzyżu (ofiara krwawa) i okazuje podczas Mszy Świętej (ofiara niekrwawa), złożenie za nią należnego dziękczynienia i uwielbienia, wypełnienie obowiązku przebłagania za winy swoje i wszystkich ludzi, gdyż grzechy ludzkie zraniły Najświętsze Serce Jezusowe.

KALENDARIUM

**8 czerwca – św. Jadwigi
(1374-1399)**

Pochodziła z węgierskiej dynastii andegaweńskiej. Łączyła ducha modlitwy i wyrzeczenia z cnotą miłości. Koronowana została w Krakowie w wieku 10 lat. Dla dobra nowej ojczyzny i rozprzestrzenienia się chrześcijaństwa na tereny Księstwa Litewskiego poświęciła miłość do księcia Wilhelma i poślubiła Jagiełłę, okupując to ogromnym cierpieniem serca. Brała czynny udział w rządzeniu państwem, prowadząc jednocześnie głębokie życie religijne. Była pierwszym polskim monarchą, który odwiedził Jasną Górę. Zmarła młodo, wkrótce po urodzeniu pierwszego dziecka. O jej gestach miłosierdzia i szczodrości opowiadano przez stulecia. Trwałym znakiem hojności Królowej jest Uniwersytet Jagielloński, na którego odnowienie ofiarowała wszystkie swe klejnoty. Jan Paweł II ogłosił ją świętą 8 czerwca 1997 r. na Błoniach w Krakowie.



Antoni Madeyski. Nagrobek królowej Jadwigi w Katedrze Wawelskiej

**12 czerwca - błogosławionych
108 męczenników z czasów II
wojny światowej**

Jan Paweł II beatyfikował 13 czerwca 1999 roku w Warszawie 108 polskich męczenników z czasów II wojny światowej. Są to osoby, których życie i śmierć, oddane Bożej sprawie, nosiły znamię heroizmu. Pośród nich jest 3 biskupów, 52 kapłanów diecezjalnych, 26 kapłanów zakonnych, 3 kleryków, 7 braci zakonnych, 8 siostr zakonnych i 9 osób świeckich.

W naszym kościele znajdują się witraże poświęcone tym męczennikom, a także wymienionej św. Jadwidze.



ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI



Fot. Arch. MSD w Lublinie.
Ks. Józef Szczypa w 1963 r.

W niedzielę 16 czerwca 2013 r. minie 50. rocznica święceń kapłańskich ks. Infulata doktora Józefa Szczypy, rezydenta naszej parafii. W czwartek 13 czerwca o godz. 11.00 zostanie odprawiona Msza św. z udziałem Księża Jubilatów. Razem z Ojcem Józefem złoty Jubileusz obchodzą: ks. Czesław Biziorek, ks. Józef Dobrowolski, ks. Józef Dubik, ks. Stanisław Jargiło, ks. Zygmunt Lipski, ks. Roman Łaska, ks. Stanisław Rojek, ks. Jan Słoma, ks. Jan Sobczak, ks. Czesław Szuran, ks. Ryszard Szuran, ks. Lucjan Szymanek.

Złotym Jubilatam, dziękując za niestrudzone posługiwanie pasterskie, składamy najserdeczniejsze życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego, opieki Matki Chrystusa i zdrowia na dalsze lata kapłaństwa. Zapewniamy o naszej modlitwie.

Rekolekcje dla Jubilatów poprowadzi ks. Infulat Jan Pęziół na Podwalu w Domu Rekolekcyjnym przy kościele św. Wojciecha.

Ks. Infulat Józef Szczypa urodził się 2 grudnia 1939 roku w Puławach. Ochrzczony został w parafii św. Józefa w Puławach – Włostowicach. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 4. W rodzinie panowała piękna atmosfera religijna, którą tworzyli jego rodzice Helena i Waław oraz młodsze rodzeństwo Jerzy i Krystyna. Do kościoła parafialnego we Włostowicach było niedaleko.

Tekst

Ewa Kamińska

Tak o. Józef wspominał swoją drogę powołania kapłańskiego we wcześniejszym wywiadzie.

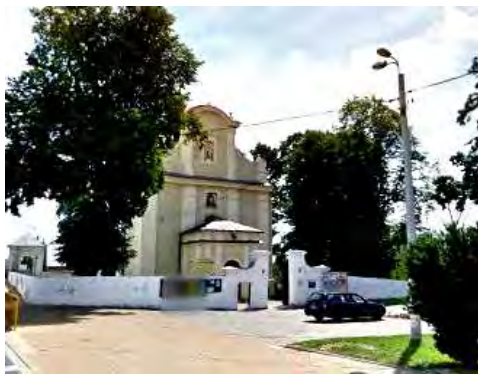
Od dzieciństwa pociągała mnie służba przy ołtarzu. Ministrantem byłem aż do ukończenia w 1957 roku Liceum Ogólnokształcące im. Księcia Jerzego Czartoryskiego w Puławach.

Już idąc do liceum myślałem o powołaniu kapłańskim. W tym czasie nie było już lekcji religii w szkole. Były to trudne czasy. Nie można było mówić o wolności wyboru powołania. Po maturze wstąpiłem do Seminarium Duchownego w Lublinie i studiowałem na KUL-u. Czas Seminarium, to 6 lat przygotowania do kapłaństwa. Ponieważ studiowaliśmy też na katolickiej uczelni, nie byliśmy kierowani do wojska. Przez dwa lata mieliśmy wykłady z filozofii, a przez cztery z teologii. Z utęsknieniem czekaliśmy na święcenia. Przed święczeniami były rekolekcje. Prowadził je ks. Michał Kordecki, palotyn. Ciągłe przypominał nam motto rekolekcji: *Bogu serce, ludziom uśmiech i sobie krzyż.*

Święcenia kapłańskie wraz z 22 kandydatami otrzymałem w niedzielę 16 czerwca 1963 r. z rąk ordynariusza diecezji lubelskiej bp. prof. Piotra Kałwy. Ten dzień szczególnie pozostał mi w pamięci. Akurat w tym czasie nie było papieża, gdyż Jan XXIII zmarł 3 czerwca. Bardzo wzruszająca była więc Litania do Wszystkich Świętych. Leżąc na posadzce Katedry Lubelskiej czułem olbrzymią odpowiedzialność i jednocześnie wielką słabość człowieka wobec Bożej potęgi i wyzwania stojących przede mną. Po uroczystościach ks. Biskup spotkał się z neoprezbiterami w swojej rezydencji. Udzielając nam jurysdykcji - upoważnienia do spowiadania, gorąco zachęcał, abyśmy na wzór św. Jana Chrzciciela podprowadzali ludzi do Jezusa i nigdy Go sobą nie zasłaniali.

Pierwszą placówką była licząca wtedy 30 tys. mieszkańców parafia miejska św. Tomasza Apostoła, dzisiaj Katedralna, w Zamościu. Dla mnie jednym z najtrudniejszych okresów był pierwszy rok pracy duszpasterskiej.

Dla mnie jednym z najtrudniejszych okresów był pierwszy rok pracy duszpasterskiej. Wszystko było nowe: 36 godzin katechezy, ministranci, Kółka Żywego Różańca.



Kościół św. Józefa we Włostowicach



Katedra w Zamościu



Kościół św. Mikołaja w Lublinie



Kościół św. Wojciecha w Lublinie

W arkana duszpasterstwa wprowadził mnie wspaniały ks. proboszcz kanonik Franciszek Zawisza i grono starszych kolegów kapłanów.

W 1975 r. zostałem mianowany wikariuszem w parafii św. Mikołaja w Lublinie, gdzie pracowałem tylko 5 miesięcy.

Od listopada tego roku jako dyrektor organizowałem Diecezjalny Dom Rekolekcyjny w Lublinie na Podwalu. Było to pionierskie zadanie, gdyż nie

miałem żadnego doświadczenia budowlanego, a placówka rekolekcyjna była pierwszą w diecezji. Przy Bożej pomocy i szczególnej opiece św. Józefa udało się ją uruchomić i funkcjonuje ona do dziś. Później była także renowacja kościoła św. Wojciecha z pięknymi ołtarzami z Kaplicy Zamkowej.

Po 8 latach pracy ks. Bp Bolesław Pylak skierował mnie do pracy w Seminarium Duchownym. To także było dla mnie wielkim doświadczeniem. Po 20 latach kapłaństwa wracałem do Seminarium Duchownego. Przez rok byłem prefektem, 4 lata wicerektorem i 9 lat ojcem duchownym. W czasie pracy w Seminarium odbyłem studia specjalistyczne z homiletyki i obroniłem pracę doktorską: „Problematyka patriotyczna w przepowiadaniu arcybiskupa Jana Pawła Woronicza”. Po śmierci ks. Rektora Mieczysława Brzozowskiego podjąłem zajęcia z homiletyki na Wydziale Teologii KUL, które prowadziłem zarówno w Seminarium Duchownym, jak i na studiach doktoranckich KUL. Od 1997 r. jestem rezydentem w naszej parafii św. Antoniego Padewskiego.

Zupełnie nowym doświadczeniem była od 1997 roku funkcja Wikariusza Biskupiego ds. życia konsekrowanego oraz przewodniczącego Archidiecezjalnej Rady Ekumenicznej. Pełniłem ją do 2. lutego 2010 r. Od 18. października 2005 r. przez trzy lata byłem archidiecezjalnym egzorcystą.

W grudniu 1999 r. ks. dr Józef Szczyca został mianowany przez Jana Pawła II kapłanem honorowym Ojca Świętego.

W dniu 15 marca 2008 r. otrzymał z rąk Metropolity Lubelskiego Józefa Życińskiego nominację na Protonotariusza Apostolskiego (Infułata). Godność ta została mu przyznana przez Ojca Świętego Benedykta XVI.

W Archidiecezji Lubelskiej Infułatami są jeszcze ks. Jan Pęziół, ks. Kazimierz Bownik oraz ks. Grzegorz Pawłowski.

Infułaci są to kapłani zasłużeni dla miejscowego Kościoła. Jest to najwyższy tytuł papieski, jaki otrzymać może prezbiter. Nazwa infułat jest zwyczajowa i stosowana tylko w Polsce. W czasie sprawowania Eucharystii infułaci mogą nosić infułę - wyłącznie białą (bez względu na kolor szat liturgicznych).

KALENDARIUM

13 czerwca - św. Antoniego Padewskiego, prezbitera i doktora Kościoła (ok. 1195-1231)

Pochodził z Lizbony. Mając 15 lat wstąpił do Kanoników Regularnych Św. Augustyna. Chcąc naśladować ideał życia św. Franciszka z Asyżu wstąpił do Franciszkanów. Udał się do Maroka, lecz choroba zmusiła go do powrotu. Gwałtowny sztorm zapędził statek na Sycylię. Po odzyskaniu zdrowia udał się do Asyżu. Pełnił posługę duszpasterską w klasztorze w Montepaolo. Niezwykły dar kaznodziejski oraz cuda, jakie Bóg działał przez jego ręce, gromadziły przy nim tłumy. W 1230 roku przybył do Padwy, gdzie zmarł w 1231 r. Już w 1232 roku papież Grzegorz IX ogłosił go świętym. W 1946 r. Pius XII ogłosił go Doktorem Kościoła.

17 czerwca - św. Brata Alberta (1845 - 1916)

Podczas powstania styczniowego stracił nogę. Wydostawszy się z niewoli, uciekł do Paryża. Studiował malarstwo i tworzył wybitne dzieła, spośród których najbardziej znany jest jego słynny obraz *Ecce Homo*. Należał do III Zakonu Świętego Franciszka. W Krakowie poświęcił życie służbie bezdomnym i opuszczonym. Założone przez niego Zgromadzenia Braci Albertynów (1888 r.) i Sióstr Albertynek (1891 r.) oparł na pierwotnej regule św. Franciszka z Asyżu. Służbę na rzecz bezdomnych i nędzarzy uważał za formę kultu Męki Pańskiej. Zmarł w opinii świętości w przytułku dla mężczyzn, który sam założył w Krakowie. Jego beatyfikacji w 1983 r. w Krakowie i kanonizacji w 1989 r. w Rzymie dokonał Jan Paweł II. W naszej kaplicy jest witraż ze św. Albertem Chmielowskim.



Relikwie św. Alberta

KALENDARIUM

23 czerwca – Dzień Ojca

24 czerwca – św. Jana Chrzciela (+ ok. 32)

Był synem Zachariasza i Elżbiety. W młodym wieku udał się na pustynię, gdzie prowadził życie ascety. Nad Jordanem nauczał o nadchodzącym Królestwie Bożym i udzielał chrztu pokuty. Wskazał na Jezusa jako oczekiwanego Baranka Bożego i nazwał Go Mesjaszem. Na polecenie króla Heroda Antypasa został aresztowany i ścięty za to, że potępiał jego kazirodcze małżeństwo z bratową Herodiadą.



27 czerwca – Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy

W kościele św. Alfonsa w Rzymie znajduje się XIV-wieczna ikona Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przedstawia Maryję, wskazującą na Jezusa jako na Drogę, Prawdę i Życie. Obraz został wykradzony z sanktuarium na Krecie przez kupca, który przywiózł go do Rzymu w XV w. Na morzu wybuchła gwałtowna burza i cudowna pomoc Maryi ocaliła okręt. Gdy oddziały napoleońskie zburzyły kościół św. Mateusza, w którym znajdowała się ikona, przeniesiono ją do kościoła Santa Maria in Posterula, gdzie pozostawała zapomniana przez 70 lat do czasu budowy przez Redemptorystów kościoła św. Alfonsa. Gdy obraz niesiono w procesji, w pobliżu kościoła wydarzył się cud uzdrowienia dziecka.

29 czerwca – Uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła

Apostołowie Piotr i Paweł ponieśli śmierć męczeńską za panowania Nerona w roku 66 lub 67. Nad grobem św. Piotra wznosi się bazylika watykańska. Nad grobem św. Pawła zbudowano bazylikę św. Pawła za Murami.

MYŚLI OJCA JÓZEFA

*Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przegromna moc, a nie z nas (2 Kor 4,7). Posłuszeństwo woli Bożej, wyrażone we władzy biskupiej, to istotne źródło radości i satysfakcji. W dniu święceń kapłańskich ks. Biskup Piotr Kałwa pytał każdego z nas: *Czy przyrzekasz mnie i moim następcom cześć i posłuszeństwo?* Tak! Nie tylko w dniu święceń, ale przez całe życie kapłańskie.*

Fundamentalnym priorytetem życia kapłańskiego jest MODLITWA. Św. Augustyn mówi: *Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu.*

Moim wezwaniem na obrazku prymicyjnym są słowa: *Wszystko dla Jezusa przez Maryję na wzór św. Józefa.* Te słowa towarzyszą mi od początku mojej drogi kapłańskiej. Konsekwencją powołania jest trwanie w kapłaństwie bez względu na wszelkie zdarzenia. Ciągłe powracam do ŁASKI. Tylko Pan Jezus udziela nam pomocy. Łaska, łaska i jeszcze raz łaska!

Sakrament kapłaństwa przyjąłem jeszcze w trakcie trwania Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Niedługo potem nastąpiły zmiany. Wielka łaska Soboru niosła ze sobą wiele nowości, które bardzo mobilizowały do poznania nauki Soboru i wprowadzania w czyn. Szczególnie Konstytucja o Kościele i Liturgii były inspiracją do wytrwałego studium i wprowadzania w życie.

W sakramencie pokuty doświadcza się tajemnicy przebaczenia, pojednania i uzdrowienia. To wspaniałe doświadczenie służby. Jest to nawiązanie do tajemnicy Wieczernika, kiedy Pan Jezus po swoim Zmartwychwstaniu ustanowił Sakrament pokuty.

Dla pogłębienia swojej wiary należy korzystać ze wszystkich wskazań Kościoła, które sprowadzają się do tego, aby być świętym. Żyć na co dzień w przyjaźni z Panem Jezusem poprzez wierne wypełnianie Bożych przykazań i bezinteresowne dawanie siebie innym. Konieczne jest pogłębianie życia wewnętrznego, co jest możliwe tylko poprzez nową ewangelizację. Dokonuje się to w różnych grupach formacyjnych, jak np. rekolekcje specjalne, Kręgi Rodzin, Legion Maryi, Żywy Różaniec, KSM, harcerstwo.

Nigdy nie miałem problemów z samotnością. Przez te lata jestem zawsze ze wszystkimi, którym mogę towarzyszyć: z dziećmi, młodzieżą, z dorosłymi, wśród których są także osoby konsekrowane.

Kapłan z ludzi jest wzięty, dla ludzi postawiony w tym, co należy do Boga. Taki jest kapłan, jaki współczesny Polak w uwarunkowaniach egzystencjalnych naszych czasów. Ale, co zasadnicze, to uczestnictwo w Boskim posłannictwie Jezusa Chrystusa, Boga – Człowieka. Tylko święty kapłan ma szansę spełnienia misji, na którą liczy Pan Jezus, Kościół i współczesny człowiek.

W świecie wyraźnie widać kryzys powołań. W Polsce może jeszcze nie tak w dużym stopniu. Zmniejsza się liczba powołań do zakonów żeńskich. Sprzyjają temu zachodzące procesy sekularyzacji i laicyzacji. Istotny problem, to niestety kryzys życia małżeńskiego i rodzinnego. To jest pierwsze środowisko świętych powołań kapłańskich i zakonnych.

Jest wiele form wspierania duszpasterzy. Na pewno poprzez modlitwę. I to nieustanną. Także przez ofiarowanie cierpienia, zwłaszcza przez chorych, za kapłanów i ich posłannictwo. Ważne jest zrozumienie misji i współpraca. Mile widziana jest pomoc przez życzliwe uwagi i sugestie, ale nigdy przez obmowy czy oszczerstwa, których niestety nie brakuje ze strony osób wierzących. Jeżeli ktoś nie potrafi osobiście w cztery oczy powiedzieć swojego zdania, to nie ma prawa wypowiadać go do innych. Na pewno świeccy, autentycznie wierzący, wdzięczni są Panu Bogu za dar Kapłaństwa i korzystają z posługi kapłanów. Dzięki temu wzajemnie sobie służymy.

Młodym radzę: Należy rozeznaczyć powołanie i odważnie pójść za Chrystusem. To jest jedyna słusna droga, która daje szczęście. Gdybym miał dzisiaj wybierać, wybrałbym Kapłaństwo!

To wielka łaska Boża! Dar życia, wiary i powołanie kapłańskie, to najwspanialsza przygoda, która ciągle trwa mimo mijającego czasu.



NASZ OJCIEC

Tekst

Barbara i Waldemar Wilczkowie

Ojciec Józef Szczypa - to nasz prawdziwy ojciec w całym tego słowa znaczeniu. Już od naszego narzeczeństwa kierował nami tak, byśmy w czystości przystąpili do sakramentu małżeństwa. Podczas błogosławieństwa rodziców w dniu ślubu, Ojciec Józef błogosławił nas w imieniu naszych nieżyjących już ojców. Potem w Katedrze Lubelskiej ślubowaliśmy sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską w obecności Ojca Józefa.

Każdego roku w rocznicę naszych zaślubin zabierał nas do sanktuariów Diecezji Lubelskiej i tam sprawował Mszę św. w naszej intencji. Była to Wąwolnica, Kazimierz Dolny, Puławy, Chełm. A kiedy już Ojcu trudniej było się poruszać, to odprawiał Mszę św. na miejscu u Św. Antoniego.

O. Józef wspierał nas, gdy prosiliśmy Boga o dar potomstwa. Kiedy urodziła się Faustyna, udzielił jej chrztu świętego, a po dwóch latach – Anielce.

Ojciec Szczypa pomagał nam, abyśmy mogli odwiedzić rodzinę poza Lublinem – pożyczał nam swój samochód. Kiedy Ojcu choroba już nie pozwalała na samodzielne wyjazdy, zabieraliśmy go na spacer do świdnickiego lasu, by pozachwycać się przyrodą. Mówił, że bardzo lubi to miejsce, bo kiedyś nabierał tam sił, by móc dalej służyć ludziom w kapłaństwie.

Cały ubiegły rok był pod znakiem zapytania, czy urodzi się nasza trzecia córeczka. Od początku były zagrożenia, szpitale, ale też od początku błogosławieństwo. Ojciec Józef zaczął przychodzić do nas niemalże codziennie. Modlitwa różańcowa dodawała sił i nadziei. Kiedy Ojciec modlił się ze mną, często wzruszałam się, bo czułam w jego osobie bliską obecność samego Boga. W dzień po urodzinach O. Józefa Szczypy – 3 grudnia – urodziła się nam Antoninka. Poród był piękny i lekki. Wybraliśmy takie imię m.in. dlatego, że o. Józef mieszka przy kościele św. Antoniego.

Cieszymy się, że Ojciec nadal do nas przychodzi. Wpisał się mocno w naszą rodzinną atmosferę. Dzieci bawią się na podłodze u stóp Ojca. Kiedyś Faustynka powiedziała: „My bardzo Ojca kochamy, Ojciec jest jak nasz dziadzio”. Kiedy wraca z przedszkola, opowiada Ojcu, co się

tam wydarzyło. Anielka podaje Ojcu klocki, aby razem budować zamki, a Antosia leży w swoim bujaczku. Kiedy zaczyna płakać, to zaraz Ojciec ją lula. Antosia pamięta głos Ojca, kiedy była jeszcze pod sercem ma-

my. Dlatego gdy Ojciec przychodzi, zaraz uśmiecha się pełną buzią, a kiedy zaczynamy odmawiać różaniec, spokojnie słucha i zasypia.

Wszyscy w naszym domu wiedzą, że Ojciec Józef pięknie śpiewa. Śpiewamy więc kolędy, Gorzkie Żale, to znów, że Chrystus Zmartwychwstaje i że łąki są umajone, i litanie, ale też pieśni patriotyczne, czy to „Legiony”, czy „Witaj majowa jutrzeńko”. Ma też Ojciec swoją ulubioną melodię, którą już znają dziewczynki i też śpiewają, a Faustynka nawet ją gra na pianinie.

Cieszymy się, że Ojciec Józef zawsze znajdował dla nas czas, kiedy miał wiele obowiązków kapłańskich. Cieszymy się też, że teraz pomimo swojej choroby, pamięta dro-



Fot. Arch. Rodzinne. Barbara i Waldemar z Faustyną, Anielką i Antosią

gę do naszego domu i prawie codziennie możemy się cieszyć jego obecnością. „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli ktoś usłyszy mój głos i drzwi otworzy wejdę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną”. Tak właśnie Ojciec Józef Szczypa przychodzi do nas i kołaczę. Zawsze gdy słyszę, że rusza się klamka, biegnę, aby otworzyć.



Fot. Arch. Rodzinne. O. Józef z Antosią



Tekst

Ks. Proboszcz Stanisław Róg

Jezus nie pozostawił po sobie żadnego napisanego słowa. Apostołowie też nie robili żadnych notatek. Wszystko przekazywano ustnie. Pierwsze Ewangelie napisane zostały w połowie I wieku, około 20 lat po śmierci Jezusa. Dla człowieka współczesnego w epoce informacji i środków przekazu, jest trudne do zrozumienia, jak po 20 latach można było spisać to, co Jezus powiedział. Prowadzono kiedyś badania wśród ludzi, którzy nie umieją czytać i pisać. Czytano im teksty, a oni potrafili powtórzyć 90 % tego, co usłyszeli.

PRZEKAZ WIARY

Na podobnej zasadzie działo się przy zapamiętywaniu nauki Jezusa. Ponadto Duch Święty czuwał, by pod Jego natchnieniem nauka ta była dokładnie przekazywana. Pierwsze wieki tradycja była przekazywana ustnie. Istniały nieliczne egzemplarze ręcznie napisane. Dopiero przecież Biblia mogła być szerzej rozpowszechniana od momentu wynalezienia druku. Rodzina była pierwszym „seminarium”, gdzie przekazywano prawdy wiary i teksty religijne.

Dzisiaj mamy łatwy dostęp do ksiąg Pisma Świętego, a jednak coś nam umyka. Przestało się ustnie przekazywać w rodzinach teksty religijne i prawdy wiary. Zanikła tradycja rozmawiania w rodzinie. Zanikła modlitwa wspólnotowa. Warto w Roku wiary o tym przypominać.



KULT SERCA JEZUSOWEGO

Opracowanie S. Konstancja

Czerwiec w sposób szczególny poświęcony jest czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Kult Serca Jezusowego sięga czasów średniowiecza. Początkowo miał charakter prywatny, z czasem ogarnął cały Kościół powszechny. Mistyka średniowiecza łączyła kult Serca Jezusowego w przede wszystkim z nabożeństwem do Najświętszej Rany boku Jezusa, otwartej włócznią żołnierza. Cały zakon św. Dominika Guzmana - dominikanie - praktykowali nabożeństwo do zranionego boku i Serca Pana Jezusa. W piątek po oktawie Bożego Ciała, a więc w dzień, który sobie Chrystus wybrał na święto Jego Serca, dominikanie odmawiali oficjum o Ranie boku Pana Jezusa.

Kult Serca Jezusowego rozwijał się dzięki wielu świętym i błogosławionym, którzy w tym Sercu znaleźli dla siebie źródło szczególnej radości i uświęcenia. Św. Mechtylda (1241-1298), młodsza siostra Mechtyldy, św. Gertruda (1250-1303), św. Małgorzata z Kortony (1252-1297), św. Jan Eudes (1601-1680). Jednak główna zasługa w rozpowszechnianiu się nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa przypada skromnej zakonnicy, wizytce, św. Małgorzacie Marii Alacoque (1647-1690). Żyła ona w pełnym ukryciu, w klasztorze w Paray-le-Monial. 27 grudnia 1673 roku Małgorzata dopuszczona została do tego, by spożyć na Sercu Jezusowym.

Pan Jezus pokazując jej swoje Serce pełne ognia, rzekł do niej: „Moje Boskie Serce tak płonie miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych płomieni gorejących, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie rozlać je za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi Bożymi skarbami”. Następnie Jezus wziął serce Małgorzaty i umieścił je symbolicznie w swoim Sercu. Potem już przemienione i jaśniejące oddał Małgorzacie. Usłyszała pocieszające słowa: „Dotąd nosiłaś tylko imię mojej sługi. Dzisiaj daję ci inne imię - umiłowanej uczennicy mojego Serca”.

Drugie objawienie miało miejsce na początku roku 1674. W tym samym roku miało miejsce trzecie z wielkich objawień. W czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu pojawił się Świętej Pan Jezus jaśniejący chwałą, ze stygmatami pięciu ran, jaśniejącymi jak słońce. Pan Jezus ponownie odsłonił swoją pierś i pokazał Serce swoje w pełni blasku. Zażądał, aby w zamian za niewdzięczność, jaką spotyka Jego Serce i Jego miłość, okazaną rodzajowi ludzkiemu, dusze pobożne wynagradzały temuż Sercu zranionemu grzechami i niewdzięcznością ludzką. Zażądał od świętej, aby w duchu tegoż zgromadzenia odbywała się w każdą noc przed pierwszym piątkiem miesiąca adoracja godzinna (godzina święta) oraz aby Komunia Święta w pierwsze piątki miesiąca była również ofiarowana w celu wynagrodzenia Boskiemu Sercu za grzechy i oziębłość ludzką.

Wreszcie w piątek po oktawie Bożego Ciała, 10 czerwca 1675 roku, nastąpiło ostatnie wielkie objawienie. Kiedy Małgorzata klęczała przed tabernakulum w czasie nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, ukazał się jej Chrystus, odsłonił swoje Serce i powiedział: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że nie szczędziło niczego aż do pełnego wyniszczenia się dla okazania im miłości, a w zamian za to doznaje od większości ludzi tylko gorzkiej niewdzięczności, wzgardy, nieuszanowania, lekceważenia, oziębłości i świętokradztw, jakie oddają mu w tym Sakramencie Miłości. Lecz najbardziej boli Mnie to, że w podobny sposób ob-

chodzą się ze Mną serca służbie mojej szczególnie poświęcone. Dlatego żądam, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony jako osobne święto ku czci Mojego Serca i na wynagrodzenie Mi przez Komunię i inne praktyki pobożne znie wag, jakich doznaję. W zamian za to obiecuję ci, że Serce moje wyleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób oddadzą Mu cześć lub przyczynią się do jej rozszerzenia”.

Pan Jezus dał św. Małgorzacie Alacoque dwanaście obietnic, dotyczących czcicieli Jego Serca:

1. Dam im łaski, potrzebne w ich stanie.
2. Ustąpię pokój w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał w utrapieniach.
4. Będę ich pewną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.
5. Będę im błogosławił w ich przedsięwzięciach.
6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło i ocean miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe prędko dojdą do doskonałości.
9. Będę błogosławił domom, w których wizerunek Serca mojego będzie czczony.
10. Osoby, które będą to nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje wypisane w Sercu moim.
11. Dam kapłanom dar wzruszania serc nawet najzatatwardzialszych.
12. W nadmiarze miłosierdzia Serca mojego przyrzekam tym wszystkim, którzy będą komunikować w pierwsze piątki miesiąca przez dziewięć miesięcy z rządu w intencji wynagrodzenia, że miłość moja udzieli łaskę pokuty, iż nie umrą w mojej niełasce, ani bez Sakramentów świętych, a Serce moje będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.



Nabożeństwo do Serca Jezusowego to znak miłości Boga ku ludziom. Ma za zadanie rozbudzić w sercach ludzkich wzajemną miłość ku Bogu. Sam Chrystus nadał temu nabożeństwu kierunek ekspiacyjny: ma nas uwrażliwiać na grzech, mobilizować w imię miłości Chrystusa do walki z nim oraz do wynagradzania za tych, którzy najwięcej ranią Boże Serce.

Bóg jest miłością. Z miłości Bożego Serca istnieje cały wszechświat i rodzaj ludzki. Kiedy zaś rodzaj ludzki sprzeniewierzył się Panu Bogu, swojemu Stwórcy, Bóg nadal nie przestał go miłować. Dowodem tej niepojętej miłości było to, że dał swojego Syna. Uosobieniem tej największej Bożej miłości jest Serce Jezusowe. Ta właśnie miłość dla ludzi kazała Jezusowi przyjść na ziemię, przyjąć dla naszego zbawienia okrutną mękę i śmierć. Z miłości tego Serca powstał Kościół, sakramenty święte, a wśród nich Sakrament Miłości - Eucharystia.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego nakłada również zobowiązania. Człowiek nie powinien nadużywać dobroci Bożego Serca. Powinien mieć do tego Serca nieograniczone zaufanie. Dlatego może i powinien uciekać się do tegoż Serca we wszystkich swoich potrzebach. Nie powinien jednak ranić tegoż Serca na nowo grzechami. Kiedy jednak słabość ludzka na nowo popycha nas w grzech i w niewolę szatana, mamy prawo zawsze ufać w miłosierdzie Boże, które gotowe jest przyjść nam z pomocą i nas wybawić. Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego skłania również do aktów pokutnych za grzechy innych. Kto miłuje Boże Serce, ten będzie starał się temu Sercu wynagradzać za grzechy bliźnich. Nabożeństwo do Serca Jezusowego przynagla nas do naśladowania cnót tego Serca - a przede wszystkim miłości we wszelkich jej przejawach.

Poświęćmy trochę czasu, by w czerwcowe wieczory śpiewać piękną i głęboką Litanię do Serca Jezusa. Trzeba tak niewiele, by tak Wiele od Jezusa otrzymać!

Na podstawie www.brewiarz.pl/czytelnia/nspj.php3

Tekst

Janina Swół

Spotkaniom ze zmartwychwstałym Jezusem poświęcone jest nabożeństwo drogi światła. Do zgromadzonej przed wawelską katedrą młodzieży, tuż przed wyruszeniem ze światłami i medytacją ewangeliczną na Skalkę w dniu 11 maja, tak zwrócił się kard. Stanisław Dziwisz: Jest ogromnie ważne, żeby pokazać innym, że jest droga, którą warto odkryć, którą warto iść dla zbudowania swojej osobowości i wspólnoty Ducha, dla której ważne są wartości, miłość ojczyzny, patriotyzm i życie w jedności.

Wakacje, urlop, to dobry, błogosławiony czas. Może przynieść efekty zamierzone, ale też zupełnie zaskakujące. Wystarczy odrobina refleksji i dobrej woli. Chociażby zastanowienie się nad wspaniałością słowa. Mnie, nasz język zachwyca wieloznacznością słów, a więc i możliwością wyrażenia tego, co czujemy lub myślimy. Właśnie latem, używamy pozornie prostych, zwyczajnych określeń: wędrowka, podróżowanie, pielgrzymowanie, powroty, droga, ścieżki, cel. Urzeka mnie, że każde z nich może się również odnosić do spraw egzystencjalnych, zwłaszcza przeżyć duchowych, snucia refleksji dotyczących stylu życia, podejmowania decyzji, własnych postaw wobec Boga i ludzi. Częste przebywanie bliżej przyrody lub dóbr kultury, sprzyja wędrowkom w głąb siebie, analizowaniu własnej drogi życiowej, zastanawianiu się nad postawionymi sobie celami, a także nad ostatecznym punktem naszego pielgrzymowania przez życie, daje impuls do powrotów, gdy wcześniej ścieżki zawiodły na manowce. Warto pójść latem w stronę, która nam najbardziej odpowiada, wybrać drogę aktywności niosącej spokój i radość. Niekoniecznie potrzebujemy objechać świat, by znaleźć na przykład przyjaciół, odpocząć i nabrać sił do dalszych wysiłków, zastanowić się nad kształtem i sensem życia.

Przy szlaku nad Morskie Oko w Tatrach, na limbie przy ścieżce wiodącej ze schroniska nad Czarny Staw, wisi zwrócona w stronę gór mała kapliczka. Ma już swoją historię, jest wyrzeźbiona przez artystę-górala i ma niezwykłą nazwę: Matki Bożej od Szczęśliwych Powrotów. Turyści, taternicy idący w górę, bądź wracający, często w tym miejscu przystają; modlą się lub trwają w zadumie. W schronisku zaś każdego roku gromadzą się na Mszy św. zaprzyjaźnieni i zapewne ko-

chający górskie wędrowki młodzi i starsi, m.in. muzycy, przewodnicy tatrzańscy, duchowni. Potem słuchają muzyki, rozmawiają, świętują własne życiowe powroty, rozmyślają o losowych szlakach i drózkach, które przebyli, o prostujących się wreszcie ścieżkach, a także planach na dalsze wędrowanie. Bycie w tym miejscu wraz z innymi, dodaje im sił i sprawia, że wracają na te spotkania za rok także ze swoimi dziećmi i znajomymi.



Dobłą tradycją, pomocną w podejmowaniu pracy nad sobą, może stać się wędrowanie z książką w wakacyjnym plecaku, czy urlopowej walizce. Zabierają ją ze sobą wszyscy lubiący przekładać przeczytane treści na własne przemyślenia, zmiany w życiu, szukanie nowych dróg. Sławni ludzie, jak polarnik Marek Kamiński, czy podróżnik i pisarz, Ryszard Kapuściński, mimo trudnych, a nawet ekstremalnych warunków, w jakich odbywali swoje wyprawy, nie rozstawali się z książką. Warto zabrać tekst szczególnie przez nas ceniony lub lubiany, bądź czytany którego odkładaliśmy z różnych względów; może być polecony przez zaufaną osobę, wreszcie aktualny, „świeżo” wydany

W ostatnim czasie witryny i półki księgarskie eksponują z podziwu godną sprawnością przygotowane przez autorów i błyskawicznie wydane pozycje przybliżające postać wybranego 13

marca 2013 roku kardynała Jorge Mario Bergoglio na papieża, który jako pierwszy w dziejach przybrał imię Franciszek. Sięgnęłam po dwie z nich (obie godne polecenia): Grzegorza Polaka: FRANCISZEK. PAPIEŻ WIELKIEJ NADZIEI. Kulisy konklawe i pierwszy portret papieża. Wydawnictwo Znak. Kraków. 2013 i KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA. Kard. Jorge Mario Bergoglio. (Z napisem na pasku okładki: PRAWDA – PIĘKNO - DOBRO) Katolicka Agencja Informacyjna. Wydawnictwo m. Kraków. 2013. W międzyczasie odnalazłam w swojej bibliotece wcześniej wydaną, fascynującą, opartą na wielu historycznych źródłach pracę Adriana House: ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU. Prószyński i S-ka SA. Warszawa 2002 oraz niewielki albumik i jednocześnie przewodnik Constantino Troiano i Alfonso Pompei: ASYŻ. Rodzinne miasto św. Franciszka. (tłumaczenie z 2000 r.).

Pierwsza z wymienionych pozycji, niezwykle urozmaicona w treści, wzbogaca naszą wiedzę o Kościele. Autor, po krótkim „przedstawieniu” nowego papieża, w kolejnych rozdziałach pisze o historii wyboru papieża, objaśnia współcześnie obowiązujące zasady, a nawet przytacza listę kardynałów (z podaniem narodowości i wieku) biorących udział w ostatnim konklawe oraz kreśli charakterystyki kilku z nich. Dopiero w rozdz. IX wraca do papieża Franciszka. Na ostatnich stronach prezentuje najpierw zdjęcia rodzinne Jorge Mario Bergoglio, a następnie już jako kapłana i papieża. Druga z wymienionych książek: KWIATKI... kojarzy się nam zapewne z XIII-wiecznym utworem: Kwiatki świętego Franciszka. Stanowi wybór najciekawszych i najpiękniejszych wypowiedzi nowego papieża, wcześniej jako jeszcze kardynała, także metropolity Buenos Aires, a po konklawe, wszystkie wystąpienia do 01 kwietnia włącznie. Przez wzgląd na wspomniany wyżej pośpiech przygotowywania publikacji, można wybaczyć niestaranne w niektórych miejscach tłumaczenie, ale całość jest niezwykle poruszająca swoim autentyzmem. Oto przykład – fragment z wystąpienia w dniu 14 marca zatytułowany Wyznawanie: *Możemy chodzić tak, jak chcemy, możemy zbudować wiele rzeczy, ale jeśli nie wyznajemy Jezusa Chrystusa, to dzieje się źle. Staniemy się pozarządową organizacją pomocową, ale nie Kościołem, Obłubienicą Pana. Czyż może być przekaz bardziej prosty i bezpośredni?*

(Ciąg dalszy na stronie 10)

I jeszcze jeden sygnał. O książce pasującej nawet tytułem do wakacyjnych wędrówek. To Szymona Hołowni: *last minute. 24 h chrześcijaństwa na świecie*. Wydawnictwo Znak. Kraków. 2012. Przyznam, że przeczytałam ją jednym tchem. Okazało się nawet, że podczas i po konklawe, o pobycie autora w wielu miejscach półkuli południowej i odbytych tam rozmowach, potrzebowałam jeszcze raz „odświeżyć” przeczytane wcześniej fragmenty. Wszak nowy papież sam określił, że pochodzi „z dalekiego kraju”. Warto wiedzieć coś więcej o



Tekst

Ks. Prałat Marian Matusik

Czy już uwierzyłeś, że Jezus jest jedynym Panem i Zbawicielem? Czas naszego życia, to czas naszej wiary. *Panie, przymnóż nam wiary* (por. Łk 17,5). Jakiej wiary? Wiary, jaką miał Abraham. W Księdze Rodzaju opisana jest cudowna historia człowieka wiary – Abrahama. Mówi ona właściwie wszystko o wierze. Jest tak pouczająca, że wszyscy nazywają Abrahama ojcem naszej wiary.

Wiara jest drogą. Po drodze się idzie. Na drodze nie można mieszkać. Droga prowadzi do celu, albo nie prowadzi. Droga Abrahama zaczęła się od uwierzenia w słowo Boga, w Jego obietnicę. A nie było to dla niego łatwe. Nie mieściło się w zasadach ludzkiej logiki. Oboje – Abraham i Sara – blisko osiemdziesięcioletni. Mają mieć dziecko? Bóg zapowiedział, że Abraham będzie ojcem wielu narodów, więc musi przyjść na świat potomek. I tak się stało. Całe życie czekał Abraham na syna. Pracowałem kiedyś w pewnej parafii. Mój dobry znajomy przez cały tydzień ucztował ze wszystkimi mieszkańcami wioski, bo urodził mu się syn. Cekał na niego 11 lat. Nikt się nie dziwił, że tak ucztuje, że nie może powstrzymać tej radości.

Możemy sobie wyobrazić, z jaką radością przyjął Abraham Bożą obietnicę. I wszystko się sprawdzało... do pewnego momentu, kiedy Abraham zaczął bardziej kochać swojego syna niż Boga. Gdy Izaak był już dorastającym chłopcem, Bóg postanowił sprawdzić wiarę Abrahama. Wystawił go na próbę, po ludzku mówiąc, straszłą. [Bóg] rzekł do niego: "Abrahamie!" A gdy on odpowiedział: "Oto jestem" - ² powiedział: "Weź twego syna jedynego, którego

ludziach i Kościele, w miejscach tak odległych od nas i od Europy.

Wspominałam również o publikacjach na temat św. Franciszka i Asyżu. Jeśli mamy już wcześniejszą wiedzę o tym, może również przez wzgląd na wybrane przez papieża imię, wrócić do niej, poszerzyć, pogłębić, przemyśleć? Chociażby o tym, że zmieniają się realia naszego życia, a nasza wiara w Boga pozostaje nadal fundamentem. Czy też zastanowić się, jak współczesny człowiek, papież, może realizować wizję osoby głębokiej wiary w sposób, jaki robił to św. Franciszek z Asyżu?

O WIERZE ABRAHAMA

miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jakie ci wskaże (Rdz 22, 1b-2). Miał zabić własnego syna. Co się musiało wtedy dziać w sercu Abrahama? Jego wiara, dotąd bezdyskusyjna, musiała zacząć płonąć. Możemy się tylko domyślać, co czuł Abraham, któremu Bóg dał tak wspaniałe obietnice i nagle, jakby cofnął swoje słowo. Ale Abraham wierzył do końca Bogu, że On nie może go oszukać. Spełnia polecenie Boga. Bierze chłopca, bierze drwa i nóż, i idzie.



Syn pyta: *Gdzie jest jagnię na ofiarę?* Chyba tymi słowami dołał jeszcze oliwy do płonącego serca ojca. Ale on spokojnie odpowiada: *Bóg upatrzy ofiarę*. Kiedy przyszli na miejsce i wszystko przygotowali, pewnie Abraham powiedział, by Izaak położył się na ołtarzu ofiar-

Pozostaje jedynie życzyć wszystkim odpoczynku wśród wspaniałości przyrody, wędrówek do pięknych miejsc (niekoniecznie bardzo dalekich), spotkań i rozmów z ludźmi, przeżyć duchowych i intelektualnych z dobrą książką. Wiem, że pamiętacie o tej najważniejszej księdze, ale przypomnę jeszcze niedawny apel ks. Proboszcza o korzystaniu chociażby z „kieszonkowego” wydania Nowego Testamentu. Naprawdę będzie odpowiedni na wakacyjne ścieżki. I wiadomo. Szczęśliwych powrotów!

nym. Abraham zamachnął się, by dopełnić polecenia Boga. Ale już nie trzeba było więcej. Anioł zatrzymuje dłoń i wskazuje na jagnię zaplątane w krzaki. To będzie ofiara. Dobrze się to czyta, ale jakże musiało to być trudne, nadludzko trudne.

Czy Bóg chciał się przekonać, jak Abraham wierzy? Nie. On to uczynił dla samego Abrahama, by ten wierzył nie z powodu cudownych owoców wiary, jakim był właśnie syn, ale dla samego Boga. Chciał oczyścić jego wiarę. Uszlachetnić, jak złoto w tyglu się oczyszcza.

Droga wiary ma swoje etapy. I na drodze wiary musi być próba. Może nie taka, jak Abrahama, ale próba. Kiedy zmarł mój kochany tata, było to dla bardzo trudne doświadczenie, bo choć chorował, zmarł nagle. Ale po miesiącu miałem telefon, że mama zmarła. Aż ugięły się podę mną nogi. Pomyślałem o Abrahamie. Zaczęłem wtedy właśnie rekolekcje zamknięte, w których tłumaczyłem prawdy wiary. Te rekolekcje bardzo mi pomogły. Pomyślałem, że może to jest ta ogniowa próba wiary. Pojechałem na pogrzeb. Miałem dużo czasu w podróży i mogłem się spokojnie modlić, bym tę próbę zniósł jak Abraham. Nie wiedziałem wtedy, że to nie była jeszcze ostateczna próba, że miała być jeszcze większa i trudniejsza. Mam nadzieję, że już ostatnia.

Bądźmy przygotowani na próby wiary, bo od tego zależy, czy znieśliemy tę próbę jak Abraham. I wyszedł z niej zwycięsko, czyli umocniony w wierze. Bo można z takich prób wyjść niewierzącym. Ale owoce wiary wypróbowanej w ogniu są ogromne i piękne.

Życzę wszystkim, by ta próba nie była aż tak ognista, ale zwycięska, jak dla Abrahama.



CZY JEZUS MOŻE ODMÓWIĆ

Tekst

Ewa i Tomasz Kamińscy

W niedzielę 12 maja dziewięćdziesiąt jeden dzieci z klas drugich przystąpiło do I Komunii Świętej podczas Mszy św. o godz. 11.00. Eucharystii przewodniczył ks. Proboszcz Stanisław Róg.

W homilii ks. prałat Marian Matusik podkreślił, jak wielkim przeżyciem dla całej rodziny jest fakt, że dziecko przynosi po raz pierwszy do swojego domu Pana Jezusa w swoim sercu. Zaznaczył, że I Komunia św. wypadła w czasie pięknego święta Wniebowstąpienia Pańskiego.

„Gdzie jest niebo? – zapytał. – Jedni uważają, że bardzo daleko. (...) Ale Pan Jezus zanim odszedł do nieba powiedział: *Ja jestem z wami aż do skończenia świata*. Nie możemy Go dotknąć, włożyć palca w Jego bok, jak zrobił św. Tomasz. (...) Jezus chciał być dla milionów i pozostał z nami w formie niewidzialnej – w Eucharystii.

Jezusa można spotkać też duchowo, znaleźć Go w pięknych górach, kwiatach, w śpiewie ptaków, w uśmiechu dziecka, w szczerzej ludzkiej przyjaźni, w każdym dobrym czynie, ale i w cierpieniu.

Niedawno przebywałem w szpitalu. Odwiedzałem bardzo ciężko chorego Wojtka. (...) Mówił mi, że pobyt w szpitalu i choroba jest dla niego wielkim darem i spotkaniem Boga. Mówił, że jeszcze bardziej wierzy i kocha Jezusa.

INTENCJE MODLITWY NA CZERWIEC

PAPIESKIE

Intencja ogólna

Aby przeważyła wśród ludów kultura dialogu, słuchania i wzajemnego poszanowania.

Intencja misyjna

Aby tam, gdzie wpływ sekularyzacji jest silniejszy, wspólnoty chrześcijańskie potrafiły skutecznie prowadzić nową ewangelizację.



Za katolików obecnych w życiu publicznym, aby dawali świadectwo wiary i życia zgodnie z nauką społeczną Kościoła.

sa. (...)

Ziemia jest pod naszymi nogami, a niebo w sercu człowieka. Co więc jest bliższe? Ziemia czy niebo? Jesteście ubrani na białe. Biel, to symbol nieba.

Za chwilę po raz pierwszy Pan Jezus przyjdzie do waszych serc. Po raz pierwszy wasze serce stanie się niebem. (...) Dziś Jezus niczego wam nie odmówi. Poproście o coś bardzo ważnego. (...)

Było to przed wojną w górskiej parafii. Dziewczynki były ubrane na białe, podobnie jak dzisiaj. Chłopcy inaczej. Mieli niebieskie garniturki i śliczne białe krawaty. (...) Wśród chłopców był Piotruś. Wyraził on życzenie: *Panie Jezu, abym nigdy nie obraził Cię żadnym ciężkim grzechem. A znakiem tego, że mam Cię zawsze w sercu, będzie ten biały krawat. Nigdy go nie zdejmę, chyba, że Cię obrazę jakimś ciężkim grzechem*. O swoim postanowieniu powiedział kiedyś w tajemnicy swojej мамie.

Mięło kilkanaście lat. Przyszła straszna wojna światowa. Młodzi poszli walczyć w obronie Ojczyzny. (...) Po jakiejś strasznej bitwie, wzywają księdza kapelana do umierającego żołnierza. Ksiądz pobiegł z Panem Jezusem, wysłuchał spowiedzi i podał Komunię Świętą. Na koniec ten młody człowiek powiedział, że ma na imię Piotr i zdjął z szyi spod munduru biały krawat, trochę zakrwawiony. Poprosił, by ksiądz przekazał go jego matce, bo czuł, że niedługo umrze, i powiedział, że nigdy tego krawata nie zdjął, bo nigdy ciężko nie zgrzeszył i zawsze miał niebo w sercu. (...)

Dziś życzę wam, by Jezus spełnił wasze piękne życzenia, które w tym dniu wypowiedzieliście. Może ktoś poprosi Jezusa, że chce by kapłanem, (...) może poprosi, jak pewna dziewczynka: *Panie Jezu, spraw by moi rodzice znowu byli razem, a ja nie musiałabym płakać*. Czy Jezus może wam czegoś odmówić, gdy z miłości do was przychodzi do waszego serca, by stało się ono niebem? Pilnujcie tego skarbu w waszym sercu i nieście go z radością przez całe życie.



REFLEKSJE PO I KOMUNII ŚWIĘTEJ

Każdy z nas chyba pamięta dzień, w którym pierwszy raz przyjął Jezusa do swego serca. To wspomnienie jest wciąż w nas żywe. Dla mnie, jako matki, 12 maja był pięknym dniem. Mój syn w bieli, z radością w sercu i na ustach, tak cudnie przejęty. Nawet słońce świeciło tego dnia na przekór prognozom pogody. Wszystko dla tego dnia... który otwiera drogę do Boga.

Monika Piechnik

Poniżej prezentujemy refleksje dzieci z klasy 2c.

Chciałabym podziękować za nauczanie Siostry. Po spowiedzi czułam się lekko.

Gabi

To był dla mnie wyjątkowy dzień, choć trochę się stresowałam. Czułam wielką radość.

Julka

Moja Pierwsza Komunia Święta była bardzo udana. Byłam bardzo zadowolony.

Michał

Msza trwała długo, a mi zleciała szybko. Kiedy przyjąłem Pana Jezusa poczułam się o wiele inaczej. Po spowiedzi poczułam się lżej.

Kamillek

W dniu I Komunii Świętej był pogodny i słoneczny dzień. W tym dniu przyjmowałam Jezusa do swojego serduszka. Dostałam dużo prezentów.

Karolina

W Komunii Świętej poczułam, że przyjąłem Pana Jezusa do serca i wtedy czułam, że jestem wolna.

Kasia

Tego dnia byłam szczęśliwa i radosna.

Ola

Kiedy przyjąłem Komunię Świętą, to wtedy się czułam tak radośnie i wesoło.

Ola

W dniu Pierwszej Komunii Świętej czułem wielką radość i szczęście. Przyjąłem Pana Jezusa do serca. Dziękuję bardzo za ten dar.

Tymek

Moja Pierwsza Komunia Święta była niezapomniana i bardzo udana.

Ola

Choć bardzo się stresowałam, to było wielkie przeżycie. Długo na to czekałam, a teraz będę lepsza, żeby móc więcej razy to czuć.

Zuzia

Moja pierwsza Komunia Święta – czułam się dobrze, a teraz jestem w strachu bo nie chcę nagrzeszyć.

Patrycja

W czasie Pierwszej Komunii Świętej czułem radość, miłość, szczęście. To było bardzo radosne przeżycie.

Paweł

W dniu Pierwszej Komunii Świętej byłem bardziej grzeczny.

Tomek

Moja Pierwsza Komunia Święta, to było przyjęcie Pana Boga do serca. Był to piękny dzień. Bardzo mi się podobał.

Patrycja



SERCE JEZUSA I OCZY MARYI

Tekst

Monika Piechnik

We wtorek w Białym Tygodniu 14 maja dzieci, na Pamiątkę I Komunii Świętej, otrzymały obrazki z wizerunkiem rozmodlonego Jezusa. Dlaczego właśnie taki wizerunek? Ponieważ sam Jezus powiedział: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21, 36).

A my tak często w szarości codziennych spraw, bieganinie za tym i owym zapominamy o modlitwie. A od kogo można lepiej nauczyć się modlitwy niż od Jezusa Chrystusa, od Człowieka i Syna Bożego w jednej Osobie? Jezus jako Człowiek, też był zabiegany, uczył, uzdrawiał, a mimo to szukał chwili, aby w samotności i ciszy oddać się modlitwie.

My także powinniśmy dążyć do tego, aby każdego dnia znaleźć czas na rozmowę z Bogiem choćby to miało być nawet milczenie.

Jezus w swojej modlitwie prosił: „Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! (Mk 14, 36), dziękował: „Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał” (J 11, 41), wychwalał i zawierzał: „Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz” (J 11, 42), aż wreszcie oddał swoje życie Ojcu: „Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie (Mk 14, 36); „Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46). Jakże to piękny przykład życia, wiary i zaufania, zawierzenia do tego stopnia, że bierze krzyż swój i umiera za grzechy innych, aby powrócić w chwale i wielbić Imię Boga. Modlitwa, to duchowe połączenie z Bogiem, przemiana i miłość.

Niech wiszący na ścianie obraz modlącego się Jezusa będzie dla dzieci i dla nas rodziców przykładem wiary i miłości. Niech każdego dnia przypomina o modlitwie i o tym, jak bardzo Chrystus nas umiłował.

W sobotę 18 maja, na zakończenie Białego Tygodnia, dzieci z klas drugich wraz z rodzicami, s. Augustyną oraz ks. Łukaszem odwiedziły Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. Ja wraz z synem podróżowałam autokarem, który o godzinie 9.00 wyruszył sprzed naszego kościoła. Pielgrzymkę rozpoczęliśmy modlitwą, którą poprowadził ks. Łukasz Waś. Każdy z nas miał w sercu wiele spraw, które chciał powierzyć Matce Bożej.

Do Wąwolnicy zajechaliśmy ze śpiewem na ustach: „O Maryjo witam Cię”. W kościele przywitał nas ks. Infułat Jan Pęziół. Przedstawił historię objawień

Matki Bożej w Kębłę w 1278 r. podczas najazdu tatarskiego. W święto Narodzenia NMP 8 września 1700 r. figura Maryi została przeniesiona z Kębła do Wąwolnicy i umieszczona w ołtarzu głównym, ale zachowała nazwę Matki Bożej Kębelskiej. Ksiądz Infułat zapewnił nas wszystkich, że jeśli z wiarą będziemy o coś Matkę Bożą prosić, otrzymamy to. Poprosił, abyśmy zawierzyli siebie Maryi, bo jeśli to zrobimy, Matka Boża weźmie nas wszystkich do nieba.

O godz. 11.00 rozpoczęła się Msza św. sprawowana przez ks. Łukasza. Kazanie mówił ks. Jan Pęziół, który kontynuował swoją wcześniejszą myśl zapewniając nas, że Matka Boża może wszystko. Opowiedział historię objawień w Fatimie i przytoczył słowa Maryi: „Gdybyście wiedzieli, jak was kocham, rozplakalibyście się”. Matka Boża kocha nas wszystkich, bo jest naszą Matką i mówi: „Ja jestem wszędzie obecna, wszystko wiem o każdym człowieku, wszystko mogę uczynić”.

Po Komunii Świętej, którą przyjęliśmy pod dwiema postaciami, zawierzyliśmy się Matce Bożej, oddając Jej swoje ciało i duszę, radości i troski, noce i dni, i nasze rodziny. Taca, w kwocie ponad 500 zł, zebrana podczas Mszy św. została ofiarowana na rzecz Sanktuarium w Wąwolnicy. Wszystkim Ofiarodawcom wielkie Bóg zapłać.

Po indywidualnej modlitwie w kaplicy udaliśmy się na plac, gdzie było dla nas przygotowane ognisko.

Około godziny 15.00 wyjechaliśmy z Wąwolnicy i ruszyliśmy w stronę Kębła. Kaplica tamtejsza, to wotum za obecność Matki Bożej w Wąwolnicy, za wszystkie łaski udzielane od Boga przez Jej pośrednictwo okolicznym mieszkańcom i pielgrzymom. To także dziękczynienie za osobę bł. Jana Pawła II.

Po cichej modlitwie udaliśmy się do Nałęczowa, gdzie ks. Łukasz zafundował wszystkim dzieciom lody, za co serdecznie dziękujemy! W drodze powrotnej w autokarze było gwarno. Każdy na swój sposób cieszył się ze spotkania z Matką Bożą. Szybko przesuwały się zielone, majowe pola i kwitnące na łąkach kwiaty, białe jak serce Matki Bożej, czyste i kochane, przytulające każdego z nas. Patrząc przez okno układałam myśli, wspominałam wszystkich, którzy przyczynili się do tego, że ostatnie dni były takie uroczyste.

Podziękowania należą się s. Augustynie za wielkie serce, cierpliwość i rozmowy – te dłuższe i krótsze – każda z nich była dla mnie bardzo cenna. Ks. Łukaszowi dziękujemy za uśmiech, którym nas obdarowywał, p. Małgorzacie Bąk, wychowawczyni klasy 2c, za obecność podczas I Komunii Świętej oraz za piękny list napisany od serca dla każdego dziecka, p. Marcie Międzybrockiej za cierpliwość i łagodność w stosunku do naszych Poeci. Dyrektorowi Krzysztofowi Szulejowi za otwartość w stosunku do dzieci i rodziców. S. Lidii dziękujemy za ogromną pomoc podczas ubierania kościoła, ks. Proboszczowi za każde błogosławieństwo na czołe naszych dzieci, za pożegnanie, gdy ruszaliśmy do Wąwolnicy, p. Kamilowi – kościelnemu za zaangażowanie i wsparcie., p. Jackowi Chęckiewiczowi za muzykę i śpiew, a p. Mariuszowi Skrzypkowi za dźwięk gitary, który przypomniał mi czasy Oazy. Wielkie podziękowania należą się rodzicom i dzieciom, które z okazji I Komunii ofiarowały 1800 zł na relikwiarz Jana Pawła II i 450 zł dla Misjonarza z naszej parafii, ks. Wojciecha Adamczyka.

Ostatnie dwa tygodnie były wyjątkowe. Tydzień przed Komunią, to taki złoty czas. Dzieci przygotowujące się do sakramentów Pokuty i Eucharystii są grzeczne, przejęte i trwają w oczekiwaniu, a rodzice, sprzątając i dekorując kościół, zbliżają się do siebie przy wspólnej pracy.

Potem jest Biały Tydzień, czas modlitwy oraz niecodziennych spotkań i wydarzeń. We wtorek po Mszy św. były wykonywane zdjęcia grupowe i indywidualne. Bardzo dziękuję firmie FOTOGAMA za zatrzymanie w kadrze tych cudownych chwil. W środę modliliśmy się za Pana Dyrektora, wychowawców oraz nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 44. We czwartek zaś objęliśmy modlitwą s. Augustynę. Tego dnia mieliśmy gościa ze Zgromadzenia Sióstr Białych – Misjonarkę z Afryki. Mówiła ona o swoim zgromadzeniu oraz o pracy Misjonarzy. Dzieci podzieliły się swoimi darami i w ten sposób zebraliśmy ponad 1200 zł na szczytny cel. Wszystkim dzieciom z serca Bóg zapłać. W piątek modliliśmy się za ks. Proboszcza Stanisława Roga w rocznicę Jego urodzin oraz za wszystkie babcie i dziadków.

Chociaż Biały Tydzień już się zakończył, bardzo bym chciała, aby nasze serca wciąż pozostały tak szczere, otwarte i serdeczne. Proszę, by Matka Boża nam w tym pomogła.

JAK KRÓLUJE CHRYSSTUS

Katecheza

Ks. Leszek Sałaga

Pan wszechświata i historii, Głowa swego Kościoła, Chrystus uwielbiony pozostaje w sposób tajemniczy na ziemi, gdzie Jego królestwo jest już obecne jako zalążek i zaczątek Kościoła. Pewnego dnia powróci w chwale, lecz nie znamy czasu. Dlatego żyjemy w czuwaniu, prosząc: „Przyjdź, Panie!” (Ap 22,20).

Królowanie Jezusa Chrystusa można rozważać w trzech punktach. Chrystus jest przede wszystkim Panem wszechświata i historii. Przed przyjściem na ziemię króluje w chwale Ojca. Zjednoczony z Bogiem uczestniczy w stwarzaniu świata, aż w końcu, w konkretnym czasie i miejscu przychodzi na ziemię. Po śmierci krzyżowej zstępuje do piekiel, jak mówimy w wyznaniu wiary, i po trzech dniach zmartwychwstaje.

Chrystus na ziemi ma konkretną

misję zleconą przez Boga. Przychodzi, by wyzwolić człowieka z grzechu. Nauczanie Chrystusa skierowane jest do ludzi żyjących. Umierając na krzyżu, uczynił to za wszystkich żyjących w Jego czasach i w przyszłości. Zstępując do piekiel wyrwał z niewoli grzechów tych, którzy umarli w grzechu. „Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi (Rz 14,9) – pisze św. Paweł.

Drugi aspekt królowania Chrystusa, to Jego obecność w Kościele. Św. Paweł przedstawia Kościół, jako Mistyczne Ciało, którego Głową jest Jezus Chrystus. On Nim zarządza, stoi na czele, sprawuje nad Nim pieczę. Chrystus króluje w ten sposób, że mocą Ducha Świętego pomaga nam wędrować we właściwym kierunku podczas naszej pielgrzymki przez życie. Daje nam sakramenty, słowo umocnienia, byśmy mogli dojść do wiecznego zbawienia.

Królestwo Chrystusa uobecnia się w Kościele. Mówimy w wyznaniu wiary: *Wierzę w jeden święty, powszechny i apostołski Kościół*. Królestwo Chrystusa uobecnia się więc poprzez świętość Kościoła. Jednak, dopóki pielgrzymujemy na ziemi, jesteśmy narażeni na pokusy. Chrystus kuszony przez diabła, to symbol tego, że i Kościół będzie kuszony przez złego. Dlatego Kościół ciągle buduje Królestwo Chrystusa, buduje świętość.

Kolejny moment królowania Chrystusa, to czas Jego powtórnego przyjścia – Paruzji, kiedy jako Pan i Sędzia na końcu czasu sprawować będzie sąd nad światem. Dobrych ustawi po prawicy, a złych po lewicy. Owce oddzieli od kozłów. O to prosimy w każdej Eucharystii, modląc się, by jak najszybciej zapanowało wieczne królowanie Boga. Chrystus rozsądzi wtedy w naszych sercach, czy kierowaliśmy się miłością wobec Boga i drugiego człowieka, a kiedy nam jej brakowało.



SPOTKANIE KÓŁKA ŚW. BERNADETTY

Tekst

Kazia Flis

Pragnę podzielić się radością, jaką przeżywaliśmy 19 kwietnia. Jak każdego roku, na zakończenie naszego tygodniowego dyżuru modlitewnego, w święto patronki naszego Kółka Różańcowego św. Bernadetty, spotkaliśmy się w domu katechetycznym z opiekunem Żywego Różańca, ks. Proboszczem Stanisławem Rogiem. Na spotkanie przybył też ks. Infułat Józef Szczypa wraz z ks. Franciszkiem Bednarem. Obecne były też zaproszone osoby z innych kółek – MB Nieustającej Pomocy, bł. Karoliny Kózkówny. Była wiceprezydent Legionu Maryi p. Irena Śladowska oraz redaktorka naszej gazetki parafialnej.

Ks. Proboszcz nie mógł w sobotę być razem z nami, dlatego tym razem spotkanie odbyło się w piątek. Było skromniej, ale na stole nie zabrakło krakersowych kanapeczek i pysznego, domowego ciasta – sernika kakaowego, słodczy i herbaty. Były też jajka ze względu na trwający jeszcze okres wielkanocny.

Spotkanie rozpoczęliśmy modlitwą różańcową i pieśnią *Abyśmy byli jedno*. Pieśń ta wprowadziła nas w prawdziwie świąteczny i rodzinny nastrój. Był też czas na refleksje dotyczące modlitwy różańcowej. Ks. Proboszcz podkreślił wagę naszych spotkań i modlitwy, i jak zwykle przygotował miłe niespodzianki związane z Rokiem Wiary. Zelatorka Róży św. Bernadetty Kazimiera Flis wręczyła wszystkim pamiątkowe obrazki naszego Ojca Świętego Franciszka z modlitwą w jego intencji.

Kończąc spotkanie ofiarowaliśmy modlitwę *Pod Twoją obronę* w intencji nieobecnych członków Róży. Modliliśmy się też za Zmarłych, szczególnie 7 członkiń naszego Kół-

ka: Janinę Kubiszewską, Cecylię Kowalczyk, Urszulę Nalewajek, Marię Barszczyk, Helenę Chmielewska, Janina Sobolewska i Elżbieta Kaczanowska. *Dobry Jezu, a nasz Panie daj im wiecznie spoczywanie!*

Z okazji święta naszej patronki zamówiliśmy, jak co roku, Mszę św. w intencji wszystkich członkiń naszej Róży i naszych rodzin. Odprawiona ona została 21 kwietnia. Na Mszy było 13 członkiń.

Dziękuję wszystkim członkiniom Kółka Różańcowego św. Bernadetty za wspólną modlitwę i modlitewne zaangażowanie oraz gotowość włączania się do wspólnych inicjatyw w naszej parafii.

Szczęść Boże!





NA NIEŁATWYCH ŚCIEŻKACH ŻYCIA (1)

DZIECIŃSTWO

W sobotę 20 kwietnia 2013 r. w siedzibie Lubelskiego Oddziału Stowarzyszenia Katolickiego „Civitas Christiana” odbyła się sesja poświęcona osobie Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w związku z obraniem go na patrona Stowarzyszenia. Jedną z uczestniczek spotkania była Anna Rastawicka, Odpowiedzialna Generalna w Instytucie Prymasa Wyszyńskiego, która mówiła o dzieciństwie i młodości Prymasa Tysiąclecia oraz o okresie do jego wyboru na Biskupa Lubelskiego. Dzięki jej uprzejmości tekst tego obszernego wystąpienia będziemy mogli przedstawić w kolejnych wydaniach *Głosu św. Antoniego*.

W dniu 28 maja przypada 32 rocznica śmierci Prymasa Tysiąclecia. Módlmy się o jego rychłą beatyfikację.



Stefan wyszyński z rodziną. Fot. Arch. Instytutu Prymasowskiego

Spojrzenie z perspektywy lat na osobę i misję kardynała Stefana Wyszyńskiego może rodzić złudzenie, że w jego życiu od początku do końca wszystko było pasmem przywilejów. W istocie tak nie było. Nie bez pokrycia są słowa, które wypowiedział przed śmiercią: „Moja droga była zawsze drogą Wielkiego Piątku na przestrzeni tych trzydziestu pięciu lat w biskupstwie. Jestem za nią Bogu bardzo wdzięczny”.

Życie księdza Prymasa od samego początku nie było wolne od bolesnych doświadczeń, trudów i cierpienia. Już w dzieciństwie poznał smak rosyjskiej niewoli. Urodził się 3 sierpnia 1901 roku w małej wiejskiej osadzie Zuzela, na pograniczu Podlasia i Mazowsza nad Bugiem. Teren ten pozostawał pod zaborem rosyjskim. Jego metryka została spisana zgodnie z zarządzeniem władz zaborczych w języku rosyjskim. Tylko ojciec Stefana, który sporządził metrykę, ponieważ jako organista prowadził także księgi parafialne, podpisał

się polskimi literami. Po polsku napisał też imię syna - Stefan i imię jego matki - Julianna.

Któregoś roku miałam szczęście towarzyszyć Księdzu Prymasowi razem z kilkoma osobami w wyprawie w rodzinne strony. Z wielkim przejęciem oglądał starą księgę parafialną w Zuzeli. Pokazywał nam też miejsce, gdzie stał dom, w którym się urodził. Niestety w czasie wojny dom spłonął. Ostała się jedynie pobliska szkoła, gdzie obecnie jest muzeum kardynała Wyszyńskiego. Poszliśmy też na cmentarz, aby odwiedzić grób zacnego proboszcza księdza Antoniego Lipowskiego, którego do końca życia z wdzięcznością wspominał. To on mówił z troską do małego Stefana: „Prostuj się, garbulu. Bo jak cię sękałem zdziele, to się wyprostujesz”. „I prostowałem się” – mówił z uśmiechem kardynał Wyszyński. Do końca życia trzymał się prosto.

Nigdy nie zapomnę wyrazu twarzy Księdza Prymasa, kiedy patrzył

Tekst

Anna Rastawicka

na świątynie, w której odbudowie uczestniczył jako chłopiec, nosząc cegły i z przejęciem spoglądając na wydobywane z podziemi szczątki kości przodków.

Zatrzymaliśmy się też na drodze prowadzącej przez wieś obok kościoła. Tą drogą pędziły wieczorem patrole kozaków na koniach w kierunku Nura. Opowiadał, jakim niepokojem napały go te przejazdy, na które patrzył jako dziecko. A gdy już kozacy przegalopowali przez wieś, zaczynało się normalne życie.

Dom rodzinny był dla Stefana ostoją bezpieczeństwa i ciepła. Tutaj nauczył się wiary w Boga, szacunku dla człowieka i ukochania ojczyzny. Do ojca, Stanisława Wyszyńskiego, organisty, schodzili się wieczorami okoliczni mieszkańcy, długo rozmawiali, śpiewali pieśni patriotyczne. Nocami ojciec zabierał małego Stefka i chodzili naprawiać krzyże na grobach powstańców styczniowych w okolicznych lasach. Zapamiętał też Stefan pierwsze lekcje z historii Polski, których udzielał mu ojciec z książki „24 obrazy z historii Polski”. Ojciec był człowiekiem, który dużo się modlił. Pokazywał nam Ksiądz Prymas w kościele w Zuzeli miejsce, gdzie godzinami klęczał przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

Wielką miłością darzył Stefan swoją matkę – Juliannę. Zapewne prowadzenie domu i wychowywanie pięciorga dzieci nie pozwalało Jej na zbyt wiele chwil czułości wobec swoich pociech. Dlatego z rozrzewnieniem wspominał Stefan dzień, kiedy nabił sobie guza. Matka wzięła go wtedy na ręce, przyłożyła zimny nóż i trzymała w ramionach. Mówił po latach: „Gotowy byłem częściej zbierać guzy, byle tylko mama pottrzymała na kolanach”.

Stefan był bardzo wrażliwym, żywym dzieckiem. Zdarzało się, że czasami broił. Kiedyś spalił w piecu wszystkie lalki swoich sióstr. Najpierw był płacz, a potem, gdy przyszedł ojciec i chciał ukarać Stefana, ten schował się pod fortepian, a siostry zasłoniły go sobą tłumacząc: „Tatusiu, on już więcej nie będzie”. Takie sytuacje umacniały więź rodzinną na całe życie.

Z Mszą świętą prymicyjną pojechał na Jasną Górę ze swoją siostrą Stanisławą. Ostatnią Mszę świętą odprawił przy pomocy ks. Bronisława Piaseckiego 12 maja 1981 roku, w rocznicę swojej konsekracji biskupiej. Był już bardzo słaby, ale przyszły siostry Janina i Stanisława, więc się zmobilizował. W „Pro memoria” czytamy: „35 – rocznica mojej konsekracji na Jasnej Górze. O 9.30 koncelebrowałem z ks. Bronkiem. Było ciężko. Ale chciałem zrobić radość moim siostram, Stanisławie i Janinie, które przyjechały na Mszę świętą”. Jest to ostatni zapis w jego codziennych notatkach, tzw. Pro memoria, które prowadził od 1949 roku.

Państwo Wyszynscy przybyli do Zuzeli z Prostyni, gdzie Stanisław i Julianna Wyszynscy zawarli związek małżeński. Pierwszą córką była Anastazja, drugi był Stefan, później Stanisława, Janina, następnie Waclaw, który zmarł, mając 11 lat, prawdopodobnie na zapalenie opon mózgowych. Ostatnie, szóste dziecko Julianny i Stanisława Wyszynskich – córeczka Zofia – żyła tylko miesiąc. To po jej narodzinach zmarła matka.

Śmierć matki była najboleśniejszym przeżyciem dla małego Stefana. Głęboko wryły się w jego pamięć te dramatyczne dni oczekiwania. Matka umierała prawie miesiąc. Był to czas bardzo trudny. Stefan ciągle nasłuchiwał, czy nie biją dzwony. Byłby to znak, że mama umarła. Pewnego dnia zwróciła się do niego słowami: „Stefan, ubieraj się”. Natychmiast pobiegł, żeby założyć palto, bo myślał, że trzeba biec po jakieś lekarstwo, ale matka powiedziała: „Nie tak się ubieraj”. Ojciec, widząc, że syn nie rozumie, powiedział: „Później ci wyjaśnię”. Ksiądz Prymas nie mówił, jak mu to ojciec wytłumaczył. Powtarzał tylko, że matce zapewne chodziło o to, żeby „ubierał się w

cnoty” na przyszłą drogę życia. A może widziała go już ubranego „inaczej”, w kapłańskie szaty.

Stefan siedział w szkole w napięciu, oczekując tej najtrudniejszej chwili. Nagle weszła do klasy jego siostra i zwracając się do nauczyciela, powiedziała: „Tatuś prosi, żeby Stefan przyszedł do domu”. Stefan, myśląc, że matka umiera, nie czekał na pozwolenie nauczyciela lecz zerwał się i już był przy drzwiach. Nauczyciel krzyknął: „Siadaj, nigdzie nie pójdziesz”. Stefan odpowiedział: „A właśnie że pójdę”. „To już tutaj nie wrócisz” – zagroził nauczyciel. „Bardzo dobrze, nigdy więcej do tej szkoły nie wrócę. Mam dość nauki pana profesora” – odpowiedział Stefan. I tak się stało. Mądry ojciec nie zmuszał syna, aby wrócił do rosyjskiej szkoły. Po dwóch latach prywatnej nauki w domu zapisał go do gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie.

Julianna Wyszynska zmarła 31 października 1910 roku, mając 33 lata. Przed śmiercią prosiła swojego męża Stanisława, żeby ożenił się z jej koleżanką Eugenią Godlewską, ponieważ sam nie poradzi sobie z wychowaniem pięciorga dzieci. Początkowo były one zbuntowane w stosunku do nowej mamy. Pokazywał nam Ksiądz Prymas ścieżkę w Andrzejewie, którą uciekał ze swoim rodzeństwem na grób matki. Siedzieli tam długimi godzinami, aż przychodził ojciec i zabierał ich do domu. W końcu cierpliwością i dobrocią nowa mama zdobyła sobie serca dzieci. Ksiądz Prymas bardzo ją szanował, jednak matka Julianna pozostała jego największą miłością na ziemi. Ją prosił o pomoc w codziennej pracy, kiedy szedł na ambonę, ale przede wszystkim, kiedy było mu najtrudniej.

Ukojeniem dla małego Stefana była – jak wspominał po latach –

myśl o Matce Najświętszej. Dom rodzinny Stefana, zarówno w Zuzeli, jak i Andrzejewie, znajdował się blisko kościoła. Aby służyć do Mszy świętej, Stefan szybko nauczył się ministrantury po łacinie. Od dziecka miał świadomość powołania. Gdy miał 8 lat, pewnego ranka obudził się z płaczem. Mama Julianna zapytała, dlaczego płacze. Stefan odpowiedział: „Bo mi się śniło, żeście mnie ożenili, a przecież ja mam być księdzem”. Wiedział to od zawsze.

Jako jedno z ważniejszych przeżyć w drodze do powołania wspomina nocne czuwanie w Wielki Piątek w kościele w Andrzejewie. Cała niemal parafia, zebrała się na ostatnie Gorzkie Żale. Śpiewano wszystkie trzy części, jak wtedy było w zwyczaju, a w przerwach obchodzono Drogę Krzyżową. Całą noc przesiedziałem w kościele skulony przy konfesjonale, który stał przy wejściu do zakrystii. „Zapamiętałem mocno tę modlitwę na grobie Chrystusa. Przeżycia tej nocy rzeźbiły moją chłopięcą duszę pomagały mi odkrywać piękno drogi, którą zamierzałem pójść, Uważałem, że to jest jedyna droga dla mnie, nie może być inaczej”.

W 1912 roku Stefan zaczął naukę w gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie. Na szczęście nie dostał się do gimnazjum państwowego. Był dumny, że jest uczniem szkoły Wojciecha Górskiego. Zamieszkał u swojego wuja na Mariensztacie i codziennie w drodze do szkoły przemierzał Nowy Świat. Były to jego pierwsze kroki w Warszawie. „W moich wspomnieniach szkoła Górskiego posiadała tak wielki autorytet społeczny i narodowy, że budziła swoisty patriotyzm szkolny. Zwłaszcza w mieście, które posiadało silne szkolnictwo państwowe. Mijanie na ulicy uczniów w czapce szkoły państwowej zawsze mobilizowało ducha wyższości i satysfakcji”.



Szkola w Zuzeli



Kościół w Zuzeli

W gimnazjum Stefan był zwykłym chłopcem, zdolnym do różnych, nieraz nieobliczalnych wyczynów. Pewnego dnia razem z kolegami przeszedł po przęsłach budującego się Mostu Poniatowskiego na Saską Kępe. Nie stronił też od dziecięcych walk z rosyjskimi chłopcami o przymę żwiru w Ogrodzie Saskim. Kiedy po latach kogoś chwalałno, że był taki porządny od początku życia, Ksiądz Prymas mówił z prostotą: „Ja taki porządny nie byłem, bo i ścia-gałem, i podpowiadałem”.

Do końca życia wspominał zdanie skierowane do niego przez wychowawcę w Gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie. „Była to klasa bodaj III czy IV. Podczas jakiejś zabawy broniłem się przeciwko moim kolegom, jak umiałem (...). Mój wychowawca, nie znający widać moich „możliwości”, powiedział na sobotniej odprawie tylko tyle: Cicha woda brzegi rwie. Wiele mów sły-szałem w tej szkole, ale niewiele mi z nich pozostało. To zdanie zapamięta-łem, bo było powiedziane bardzo trafnie, z głęboką miłością do czło-wieka, którego chce się właściwie ustawić w życiu”.

Mocno wrył się w pamięć Stefana widok potężnego soboru prawosławne-go. Wspominał po latach podczas uroczystej Mszy świętej, którą odprawił Ojciec Święty Jan Paweł II podczas pielgrzymki do ojczyzny. „Krzyż wzniesiony na placu Zwycięstwa (...) był dla mnie ogromnym przeżyciem. Pamiętam bowiem moje lata szkolne 1912-1915. Idąc do Saskiego Ogrodu, często przechodziłem koło ogromnego soboru [cerkwi], który był ustawiony tam na polecenie cara, na znak zwycięstwa prawosławia w Warszawie. Taki był właśnie cel wzniesienia soboru, a zwłaszcza wysokiej kołokolni [dzwonnicy], która stała przy wylocie ulicy Królewskiej. Gdy 2 czerwca 1979 roku podczas pobytu Ojca Świętego w Polsce siedziałem na placu Zwycięstwa i wsłuchiwałem się w słowa Papieża, miałem w oczach te dwa krańce polskiej rzeczywistości. W czasie nabożeń-stwa na placu zapytał mnie jeden z księży: O czym Prymas myśli? Myśla-łem wtedy o tym, jak potężne muszą być drogi Boże, aby doszło do tego, że Papież Kościoła rzymskokatolickiego sprawuje Najświętszą Ofiarę w miej-scu, gdzie stał ołtarz prawosławnego soboru. Nikt z nas nie mógłby wymy-slić tego naprzód”.

Działania I wojny światowej prze-rwały naukę Stefana w Warszawie. Już w 1914 r. roku, gdy siedział w ławie

szkolnej słyszał huk dział armatnich. W 1915 roku front odciął możliwość dojazdu po wakacjach z Andrzejewa do Warszawy. Kontynuował naukę w Łomży w Prywatnej Męskiej Szkole Handlowej, gdzie skończył czwartą i piątą klasę gimnazjalną. Zamieszkał na stacji u profesora Kęsickiego. Był to czas bardzo trudny: wojna, prze-moc, głód. Z przejęciem opowiadał, jak Rosjanie, cofając się, niszczyli wszystko. Palili nie tylko miasta i wsie, ale nawet zboże na polach. Wspominał, że jego szkolny kolega, później ksiądz Jan Tyszko, nie wy-trzymał głodu. Wybrali się więc razem do miasta. Stefan wszedł do

sklepu i prosił o kawałek chleba, bo kolega jest bardzo głodny. Właściciel sklepu – Żyd – dał chłopcom cały bo-chenek chleba, ubolewając: „Co to za czasy, co to za czasy, pan student jest głodny”. Czasami wyprawiali się po chleb przez most, do wsi Piątница. Ka-wałki chleba chowali po kieszeniach, żeby im Niemcy nie zabrali.

Władze okupacyjne zabroniły przynależności do harcerstwa. Stefan nie posłuchał zakazu. Z dumą wspo-minał, że złapany przez Niemców podczas zbiórki w Lasach Drozdow-skich otrzymał karę chłosty. To były, jak później mówił: „Pierwsze cierpie-nia dla Ojczyzny”.

DIAKON JAKUB OLECH

Kiedy piszę tę krótką prezentację, mija 10 dzień od święceń diakonatu, które otrzymałem 11 maja z rąk Księ-dza Biskupa Mieczysława Ciso w Cheł-mie w parafii pw. Rozesłania Świętych Apostołów.

Urodziłem się 3 lutego 1989 r. w Lublinie, i to jedyny związek, jaki mam z tym miastem. Pochodzę z Izbi-cy, małej gminy na trasie pomiędzy Krasnymstawem, a Zamościem. Po skończonej Szkole Podstawowej i Gim-nazjum w Izbiicy, uczęszczałem do I Liceum Ogólnokształcącego w Zamo-ściu. Tam też w 2008 r. zdałem egza-min maturalny z fizyki i to z tym przed-miotem wiązałem swoje plany na stu-dia.

Jednak, jak widać, moje plany mu-siały ustąpić Boskiej Logice. Składając dokumenty do Lubelskiego Semina-rium, miałem cichą nadzieję, że może rozeznawanie powołania doprowadzi mnie do zmiany kierunku. Po 5 latach jestem pewny, że podjąłem słuszną decyzję, co potwierdza bardzo konkre-tnie Boże działanie, jakiego doświad-czam w codziennym, zwykłym życiu.

Wyrosłem w typowej rodzinie. Rodzice są nauczycielami, mam młod-szą siostrę. Po latach widzę, że to wła-śnie w rodzinnym środowisku kielko-wało i wyrosło moje powołanie. Bez wątpienia, to Tata miał wielki wpływ na moją decyzję, to właśnie Jego, kłę-czącego i modlącego się, pamiętam z dzieciństwa. Obraz ten tak mocno wrył mi się w pamięć, że nie sposób go nie



łączyć z dzisiejszym moim życiem.

Z woli moich przełożonych zostałem skierowany na praktyki duszpasterskie do Waszej Parafii i nie ukrywam, że je-stem z tej decyzji bardzo zadowolony. Wiele dobrego sły-szałem o parafii św. Antoniego, począwszy od sympatycznych parafian, na domowej atmosferze – dzie-ki Proboszczowi Stanisławowi – panują-cej w plebanii skończywszy. Wszystko to potwierdza się od pierwszych chwil, jakie z Wami spędziłem. Już na wstępie za to dziękuję.

Byliście świadkami mojego pierw-szego w życiu, publicznego kazania, jakie gło-siłem w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Dziękuję za wszystkie cenne uwagi z Waszej strony i cieszę się, że bę-dziemy mogli wspólnie modlić się przez najbliższy rok. Z Panem Bogiem.

Diakon Adam Pendel zakończył w naszym kościele roczną praktykę. W sobotę pierw-szego czerwca o godz. 10.30 w Archikatedrze Lubelskiej odbędzie się uroczystość święceń prezbiteratu, na którą wszystkich serdecznie zaprasza. Wraz z nim, z rąk Arcybiskupa Sta-nisława Budzika, święcenia przyjmie 14 diakonów naszej archidiecezji, w tym jeden z die-czji odesko-symferopolskiej na Ukrainie. W niedzielę 16 czerwca ks. Adam Pendel od-prawi w naszym kościele Mszę św. prymicyjną o godz. 12.30. Dziękujemy za ofiarną służ-bę i współpracę z naszą gazetką. Zapewniamy o naszej modlitwie w tych ważnych dniach.

Homilia

Diakon Jakub Olech

W kościele, mały chłopczyk pokazując palcem na witraż, zapytał mamę: Kto to jest? To jest święty – odpowiedziała mama, chłopczyk pokazał na kolejny witraż i zadał podobne pytanie. To też jest święty – powiedziała. Któregoś razu na lekcji religii katecheta zapytał: Kim jest święty? Na to ten właśnie chłopczyk odpowiedział: Święty, to ktoś, przez kogo przechodzi światło. Ta historyjka jest niezwykle prosta, ale jednocześnie doskonale oddaje sedno dzisiejszej uroczystości. Dobry Chrześcijanin, to ktoś, przez kogo przechodzi blask Ducha Świętego.

W Niedzielę Zesłania Ducha Świętego w Wieczerniku działy się dziwne, a jednocześnie bardzo proste rzeczy. Wypełniła się obietnica, którą złożył Jezus Apostołom, że po Swoim odejściu ześle na swoich uczniów Ducha Ożywiciela, który pomoże im mężnie wyznawać wiarę i że nie będą się już bali świadczyć o Jezusie. I rzeczywiście tak się stało. Do Wieczernika, do grupy załknionych po śmierci Jezusa uczniów wdziera się wiatr – to Duch Święty. Zstępuje na zgromadzonych, oni zaczynają prorokować, zaczynają rozumieć to, co się wydarzyło w ostatnich dniach, zaczynają mówić językami, które stają się zrozumiałe dla wszystkich.

Dzisiejsza Niedziela łączy się z poprzednią Niedzielą Wniebowstąpienia, kiedy Pan Jezus zniknął z oczu swoim uczniom. Czy oznacza to, że ich zostawił? Nie! Po prostu przestał być widoczny dla ich oczu, pozostał natomiast w ich sercach. Nakazał im iść i głosić Jego misję, skoro On już nie jest już widoczny, skoro On sam nie naucza. To mają kontynuować Apostołowie.

Uczniowie jednak znaleźli „lepsze” wyjście z sytuacji – zamknęli się w bezpiecznej sali, zaryglowali drzwi. Przecież świat wokół wcale nie był bezpieczny, przecież całkiem niedawno zabito ich Mistrza. Jednak ten bezpieczny plan się nie sprawdził. (...) To nie jest w naszym stylu, w naszym – czyli w stylu uczniów Chrystusa. Kiedy przyszedł Duch Święty, nikt już nie myślał o zamknięciu, nikt nie przejmował się niebezpieczeństwami, które czekają go na zewnątrz ze strony Żydów czy innych, którzy nie uwierzyli. Duch Świę-



ty pokrzyżował bezpieczny plan bezpiecznej modlitwy, Apostołów uzdolnił do wyjścia na świat.

A jakie Duch Święty ma plany wobec mojego i Twojego życia? Obietnica Jezusa ani trochę nie straciła na swojej aktualności. Skoro obiecał nam Ducha Świętego, to nam go daje – to pewne, ale czy my wiemy gdzie mamy Go szukać? Jak rozpoznać Jego działanie w naszym konkretnym życiu? A może myślisz sobie, że w twoim życiu On nie działa?

Popatrzmy na Apostołów. Pierwsze, co zrobił Duch Święty to zmienił bezpieczny plan zamkniętych drzwi Wieczernika. To pierwszy warunek. Przestańmy w końcu planować, w jaki sposób ma zadziałać w naszym życiu. Kiedy zapraszasz Boga do swojego życia, to licz się z tym, że On nie zamierza w pokoju twojego życia zrobić delikatnego remontu – odmalować przedpokój czy zmienić ustawienie mebli. Bóg – Duch Święty, kiedy przychodzi, to zmienia wszystko – twoje bezpieczne plany, utarte schematy, zamknięcie w świecie wymyślonych wizji, wszystko po to, abyśmy żyli jak prawdziwi Jego uczniowie, aby przechodziło przez nas światło, którym jest On. Duch Święty jest jak rwąca rzeka! Szkoda tylko, że większość z nas tak naprawdę w tej rzece zanurza tylko ręce, zamiast dać się porwać Jej nurtom.

Dlaczego tak bardzo boimy się porozmawiać o naszej wierze z przyjaciółmi, znajomymi, czy w pracy? Bo w rzece Ducha Świętego zanurzamy tylko czubek palca. Dlaczego tak ciężko pogodzić nam się z trudną sytuacją w naszej rodzinie? Ze zwolnie-

nem z pracy, niepowodzeniem na studiach czy w szkole? Bo wciąż za mało robimy miejsca dla Ducha Świętego. Wciąż mamy w sercach „pokoje”, do których nie chcemy Go wpuścić. To mogą być nasze drobne grzeszki, z którymi już nawet nie chce nam się walczyć, przyzwyczajiliśmy się do nich, więc niech tak zostanie. Tymczasem Duch Święty chce zrobić czystkę, wypalić ogniem wszystko to co złe. Jeżeli Mu na to pozwolimy, to zmieni się w naszym życiu wszystko. (...) Może nie znikną problemy, cierpienie, nasze codzienne krzyże, ale na pewno cierpienie nabierze sensu, nad problemem zabłyśnie światełko nadziei, zwaśnione od lat strony podadzą sobie ręce, codzienne krzyże staną się słodyczą.

I może na razie jeszcze wydaje się to nam mało prawdopodobne, ale Apostołowie w Wieczerniku, też nie myśleli, że sprawy nabiorą takiego obrotu. A jednak z Bożą pomocą nabrały! Czymś normalnym stanie się, że zechcesz podzielić się swoją wiarą: matka z córką, ojciec z synem. Będzie czymś naturalnym, że będziesz się chciał dzielić swoim doświadczeniem z innymi, w domu, szkole, w pracy. Nie będziesz mógł zostawić tego doświadczenia tylko dla siebie. Tak działa Duch Święty. Nie potrafię tego wyjaśnić, ale wiem, że tak jest.

Módlmy się wspólnie o Tego Ducha, którego otrzymaliśmy na chrzcie i w sakramencie bierzmowania, abyśmy potrafili dostrzegać Jego obecność, w każdym naszym dobrym wyborze, w każdym opowiedzeniu się za prawdą, w każdej trudnej sytuacji, w każdej modlitwie czy w każdym weselnieniu.

Spotkanie z pisarką Małgorzatą Nawrocką

W niedzielę 27 stycznia 2013 r. do naszego kościoła przybyła pisarka Małgorzata Nawrocka. Jest ona autorką ponad czterdziestu książek dla dzieci i młodzieży, tekstów piosenek, audycji radiowych i telewizyjnych, scenariuszy. Najbardziej znane są powieści antymagiczne (trylogia) : Ankar; Alhar, syn Anhara; Ariel, wnuk Alhara.

Wygłosiła ona konferencję dla rodziców dzieci przygotowujących się do sakramentu I Komunii Świętej.

Mówiła o kryzysie wartości, jaki przeżywa współczesna Europa. Kryzys ten również nie omija Polski. Zwróciła uwagę na dwie rzeczy wpływające na ten kryzys – załamanie demograficzne i wpływ kultury Wschodu, zwłaszcza w postaci New Age. Ten Nowy Wiek ma zastąpić chrześcijaństwo, chce wyprzeć wartości, na których świat chrześcijańskiej Europy został zbudowany i wejść w posiadanie jej duchowości.

W takiej sytuacji niezwykle trudne jest wychowywanie młodego pokolenia, które powinno obronić chrześcijańską Europę. „Każde pokolenie ma do wykonania trzy zadania – poznać wiarę przodków i ich kulturę, przyjąć za własną i przekazać dalej. (...) Ale obecnie nasze dzieci są na rozmaite sposoby kuszony, by odstąpić od tradycji i wiary. Pokrętnie przedstawiana jest historia religii, Kościoła, narodu. Ileż tam białych plam, tworzonych na zamówienie, ileż jest nieporozumień podważających zaufanie do Kościoła. Ile kłamstw na temat np. Inkwizycji, krucjat, papieży itd., aby zniechęcić do uczciwego poznania Kościoła. Jak mało mówi się o tym, że dzięki chrześcijaństwu i hasłu *Bóg, Honor, Ojczyzna* udało się przez tysiąc lat zachować państwowość polską”. Pani Małgorzata mówiła, że potrzebna jest ogromna praca ze strony ludzi dorosłych, by dzieci mogły poznać, pokochać Ojczyznę i przyjąć ją za własną. Ale nie chodzi o to, by wpadać w depresję, ale zabrać się do działania. Celem chrześcijan jest działanie dla dobra innych ludzi. Dlatego dzieci muszą widzieć w dorosłych prawdziwych świadków wiary. Tylko to może powstrzymać negatywne procesy.

Wiele miejsc poświęciła prelegentka na opisanie współczesnych środków masowego przekazu, które mają bardzo negatywny wpływ na młodych. Trzeba się pogodzić z tym, że świat medialny jest bardzo ważny dla młodych. Trzeba tylko umieć wykorzystać je do dobrych celów i zablokować cechy tzw. maniaka medialnego, który nie umie racjonalnie korzystać z mediów.

Maniak medialny, to osoba nie zrealizowana w kontaktach z ludźmi, oddalająca się od życia społecznego i rodzinnego. Dlatego trzeba dbać o to, by młodzi mieli szerokie kontakty społeczne, gdyż nie ma wtedy potrzeby uciekania w świat medialny.

Maniak medialny, to osoba poraniona uczuciowo, która ma bardzo duże braki w relacjach emocjonalnych, czuje się niekochana. Rodzice muszą dawać dziecku miłość, nawet jeśli coś się nie udało. Są jeszcze dziadkowie, są wspólnoty w kościele itd. Tam też można szukać pomocy.

Trzecia cecha maniaka medialnego to lenistwo. Aktywność w życiu zastępowana jest siedzeniem przy komputerze i wielogodzinnym surfowaniem w sieci oraz graniem.

Kolejną cechą jest zakompleksienie. Osoba ta szuka swojego lepszego wizerunku niż się jest w rzeczywistości. To identyfikowanie się z postaciami sztucznymi czy z wymagowanym obrazem bohaterów mediów – np. gwiazd filmowych, sportowców.

Maniak medialny to osoba nieoczytana, niewykształcona. Wszystko jest powierzchowne. Cała wiedza czerpana jest z mediów i Internetu. Rodzice muszą sami to przewyciężyć. Można zaproponować wyjście na spacer, do muzeum, zainteresować jakimś hobby. Trzeba pokazać dzieciom, że wiedzę o świecie można czerpać z niego bezpośrednio. Chrześcijanie muszą być wykształceni, o szerszych horyzontach. Bez tego nie można obronić cywilizacji chrześcijańskiej.

Ostatnia cecha maniaka medialnego to ucieczka w fantazję, w świat wymagowany. Taka osoba uważa, że tylko tam może się spełnić zamykając się we własnym świecie. Już co piąta osoba ma problem z rozsądnym korzystaniem z komputera.

Potrzebny jest umiar w korzystaniu z mediów. W odpowiedniej dawce, odpowiednim czasie i w razie potrzeby, tak by być odpowiednio poinformowanym i w rozsądny sposób mieć zapewnioną rozrywkę.

Małgorzata Nawrocka zwróciła też uwagę na obecność na rynku książek przeciwstawiających się Dekalogowi, których autorzy twierdzą, że fikcja literacka usprawiedliwia każdą tezę. W myśl tej zasady artysta jest bogiem i jest nietykalny, stoi ponad prawem moralnym i naturalnym. To tendencja pokazywania, że zło jest dobre, a dobro jest złem. Cywilizacja zachodnia wyrosła z Księgi i my mamy w sobie pewien kult i szacunek dla książki. Ale jest to niebezpieczne, gdy do każdego autora podejmiemy z szacunkiem, tylko dlatego, że jest on autorem wydrukowanej książki. Książek niegodnych wydania jest bardzo dużo. I co ciekawe, mają one



większą popularność, niż inne wartościowe, zwłaszcza chrześcijańskie. Jest jakaś blokada, nie tylko do książek. Film „Pasja” Mela Gibsona, który wszędzie przynosił ogromne zyski, nie był promowany we Francji, gdyż jest filmem jednoznacznie chrześcijańskim.

OGROMNĄ popularnością cieszą się zwłaszcza książki o Harry Potterze i oraz saga *Zmierzch*. Jaka jest różnica między nimi, a baśniami braci Grimm, czy Andersena? Tam też mówi się o magii. Różnica jest prosta. W klasycznych bajkach zawsze obowiązuje zasada: magią nie zajmują się ludzie, ale np. wróżki, skrzaty, dobre zwierzęta. Z drugiej strony są diabły, wiedźmy, strzygi, upiory itd. Harry Potter to chłopiec, stylizowany na współczesnego kopciuszka, biedny i prześladowany. Taka postać jest od razu sympatyczna i kochana. Ale nie może być porównywany z dobrymi czarodziejami i wróżkami. Jeśli już, to z Twardowskim, Faustem, którzy świadomie wchodzili w świat magii.

Potter wyobraża sobie, że dobro może osiągnąć tylko za pomocą magii. Nie ma innej możliwości. Bez różdżki Harry jest nikim. W książkach o Potterze nie ma nieba. To siedem tomów tortur i walki z uosobieniem zła. Harry walczy samodzielnie, zupełnie inaczej, niż bohaterowie książek Lewisa czy Tolkiena. W świecie Harrego Pottera nie istnieje Aslan, do którego można się uciekać. Bohater jest sam, bez żadnego wsparcia, bez nadziei. Walka dobra ze złem nie ma wsparcia w świecie dobra, bo on nie istnieje. Na koniec nie dostaje żadnej nagrody za takie życie.

Jeśli dzieci, młodzież, mają tego typu książki w domu, nie należy reagować na to histerycznie. Po pierwsze trzeba powiedzieć, że rozumie się młodego człowieka i to, że mu się taka literatura podoba. Jednocześnie dobrze jest proponować inną literaturę, będącej przykładem prawdziwych wartości.

Pod koniec spotkania p. Małgorzata zwróciła uwagę na obecnie panującą modę na tzw. Monster High – szkołę upiórów, zombie, wilkołaków i wampirów. Nie tylko wypaczają one poczucie piękna, ale często budzą odrazę. Ważne jest, by dorośli nie propagowali na ślepo panujących trendów, ale poprzez swoją postawę uczyli też dzieci krytycznego spojrzenia wobec tego, co proponuje świat.



WSZĘDZIE DOBRZE...

Tekst

Ks. Franciszek Bednar

Nazywam się ks. Franciszek Bednar, ale ochrzczony jestem jako Dwayne Allen Bednar. Mój ojciec nazywał się Bednarczyk aż do czasu służby w wojsku amerykańskim podczas Drugiej Wojny Światowej. Wybrałem Franciszka, jako patrona na bierzmowanie, a zacząłem używać tego imienia, gdy zostałem przyjęty do seminarium lubelskiego w 1986 roku. Ojciec Święty także wybrał to imię dla siebie, ale uczynił to znacznie później!

Urodziłem się w Cleveland, w stanie Ohio w USA w 1960 roku jako najmłodszy z czworga dzieci. Lubię to słowo „czworga”. Po angielsku, cztery to zawsze cztery. Po polsku różnie bywa z liczbami. Przepraszam więc za błędy językowe. Zdarzają się. W domu nie mówiliśmy po polsku. Nauczyłem się polskiego, jako dorosły człowiek. Jeszcze się uczę mówić poprawnie i stylistycznie.

Mam dwie siostry, bliźniaczki, Judytę i Joyce, która zmarła 9 lat temu. Brat ma na imię Gerald, ale mówimy na niego Jerzy. Jest księdzem, i wicerektorem seminarium w Cleveland. Często udaje, że to ja jestem starszy od niego. Choć siostry wyglądały identycznie, to Jurek i ja przeważnie ubieraliśmy się jednakowo.

Cleveland było kiedyś szóstym co do liczby mieszkańców miastem w USA, a teraz chyba jest na trzydziestym miejscu. W 1969 roku ogromny pożar strawił rozmieszczone nad rzeką Cuyahoga liczne fabryki i zakłady przemysłowe. Miasto przeżyło wielki kryzys w 1978 r., kiedy burmistrz doprowadził do prawie całkowitego upadku miasta. Była taka emigracja stamtąd za chlebem. Potocznie Amerykanie mówią o Cleveland w taki sam sposób, jak Polacy o Wąchocku. Śmieją się z nas, że w Cleveland mieszkają „najprostszy z mieszkańców miast w USA”. Uważam jednak, że skoro takimi nas Pan Bóg uczynił, bądźmy szczęśliwi, że nie jesteśmy gorsi!

Pogoda jest skrajna i bardzo wietrzna. Moja dzielnica to Parma. Gdy się wychowywałem, były same młode rodziny. Szkoła parafialna liczyła 2600 dzieci. Uczyło 26 siostr i podobna liczba świecików, a było nas pięćdziesięcioro w klasie. W Cleveland są przeróżne wyznania, ale na Parmie mieszka 70% katolików. W pewnym sensie atmosfera religijna niewiele tam się różni od tutejszej. Jest wiele narodowości: Ukraińcy, Słowacy, Węgrzy, Irlandczycy i Włosi, ale przeważa Polonia. Przyjmujemy niektóre obyczaje od nich wszystkich.

Moi dziadkowie ze strony Mamy pochodzą z pięknej Komborni koło Krosna. Rodzice Ojca pochodzą z Niwisk i z Przeclawia koło Kolbuszowej. Oni wyjechali nieco więcej niż sto lat temu. Krewni jednak jeszcze tam mieszkają, również w Rzeszowie, Mielcu i w Nowym Sączu. Często odwiedzam wielu z nich.

Rodzice mojej Mamy założyli sklep spożywczy tuż przed 1929 rokiem. Klienci mówili po polsku i po angielsku, więc Mama nauczyła się dobrze ich obsługiwać, bez względu na język. Niektórzy z klientów razem z Dziadkiem postanowili poprosić biskupa o polską parafię. Wszystkie plany skryształizowały się przy stoisku ze słodyczkami. Mama starała się ich namówić, by zajęli miejsca w pokoju na górze, ale woleli zostać w sklepie. To pokazało ludziom, że wszystko się robi otwarcie, sprawnie i że każdy jest zaproszony do wzięcia odpowiedzialności za robotę! Te zasady pozostały blisko mojego serca.

W domu rodzice mówili po polsku tylko między sobą. Starsze rodzeństwo nie interesowało się nauką języka, a ja także nie czułem potrzeby, aby poznać język polski. Ciekaw jestem, o czym rodzice mówili, kiedy ich nie rozumieliśmy?!

Miałem szczęście chodzić do liceum u Jezuitów. Jeszcze utrzymuję z nimi kontakt. Oni genialnie prowadzą duszpasterstwo i dużo wymagają od uczniów. Widać także, że cieszą się służbą i życiem w zgromadzeniu. Miałem kilka początkowych rozmów na temat powołania z jednym takim pokornym nauczycielem jezuitą, którego bardzo cenię, o Kenem Stylesem. On poradził mi, abym poszedł na studia: „Jeśli Pan Bóg chce, abyś został księdzem, jeszcze ci przypomni o tym”.

Studiowałem ekonomii na Uniwersytecie Notre Dame niedaleko Chicago. Zajęcia humanistyczne prowadzone były w formie dyskusji w małych grupach, co uważam za bardzo cenne. Poznałem znakomitych ludzi z różnych stron kraju i świata. Jeden z tamtejszych profesorów, John Gilligan, był gubernatorem stanu Ohio. On mnie zaskoczył pewnego dnia pytaniem, co mam zamiar zrobić w życiu? Powiedziałem mu szczerze, że nie wiem. Jedynie wiedziałem, że mój zawód nie będzie miał nic wspólnego z przemawianiem, ponieważ byłem bardzo nieśmiały i miałem tremę, gdy musiałem coś powiedzieć publicznie. A on tak powiedział: „Może byś poszedł do se-



minarium. Chodzisz codziennie do Komunii Świętej. Księża są potrzebni, ale co ważniejsze, myślę, że cieszyłbyś się takim powołaniem”. Obiecałem mu, że będę o tym pamiętał. Jeszcze mam to w pamięci, jak gdyby to się stało przed chwilą.

Profesor napisał do senatora Johna Glenna z prośbą o przyjęcia mnie na pracę wakacyjną w Waszyngtonie. Bardzo się ucieszyłem, ale nastąpiły zmiany w budżecie i program został zniesiony. Kolega powiedział mi, że w Krakowie można się nauczyć języka polskiego. Zainteresowałem się więc swoimi korzeniami. Akurat wtedy rozwijała się Solidarność. Ale został wprowadzony stan wojenny. Znowu wydawało się, że plany się pokrzywiły. Jednak przyjechałem i polubiłem Polskę. Poznałem ludzi, którzy przeżywali trudności, i spróbowałem być jednym z nich, na ile potrafiłem. Poznałem duchowość i kulturę Ojczyzny. Nauczyłem się, aby zbytnio nie przejmować się swoimi błędami językowymi, a także, abym nie bał się coś powiedzieć, jeżeli trzeba... nawet przez mikrofon.

Potem wróciłem do domu, gdzie pracowałem w firmie IBM. Panowała tam przesympatyczna atmosfera pracy. Byliśmy bardzo zgraną grupą pracowników. Do tej pory utrzymujemy dobry kontakt. Musiałem się rozstać z tą grupą, bo czułem, że trzeba konkretnie poszukać właściwego miejsca. Zgłosiłem się do seminarium w Cleveland, ale poczułem, że powinienem szukać dalej. Porozmawiałem ze śp. ks. Józefem Nowakiem, który pochodził z Lublina, a pracował w Cleveland. On mnie skierował do Lubelskiego Seminarium.

Co mnie najbardziej przyciągało, aby powrócić do Polski? Pierogi i naleśniki. Tak, a może Duch Święty. Na pewno Duch Święty posługuje się pierogami i naleśnikami w pobożnych celach. Ciasno było, ale spodobało mi się w seminarium, gdzie poznałem dużo oddanych młodych ludzi.

Pewnego dnia, zapytałem Ojca Mariana Matusika, gdzie można zobaczyć wzorcową parafię? Bez zastanowienia powiedział: „Tylko do ks. Rogo”. Chodziłem od czasu do czasu na wakacjach do św. Antoniego, ale najczęściej byłem u swoich krewnych. Z pierwszego przyjazdu do parafii pamiętam tymczasową kaplicę i błoto. Zauważyłem jednak, że parafianie czują tu się swobodnie. Ta parafia jest wspólnym dziełem, a to od razu widać. Mile wspominam poświęcenie kościoła.

Po święceniach w 1991 roku pojechałem do Lwowa na dwa lata. Pierwszą placówką była katedra, a także mała kapliczka na Zboiskach. Mieszkałem u pewnej rodziny w bloku. Codziennie byłem od rana w katedrze, a wieczorami chodziłem do kaplicy. Miałem proboszcza, który kilkakrotnie prawie że stał się męczennikiem w dawnym ZSRR. To śp. Ojciec Rafał Kiernecki. Miał kapitalny humor i bezgraniczną siłę dla kapłańskiej służby. Wciąż czuję, że ogromnie dużo mi pomaga.



Zboiska we Lwowie—Nieistniejąca już kapliczka

Po dwóch latach powróciłem do Parmy. Tam pracowałem jako wikariusz i kapelan szpitalny. Miałem okazję poznać misjonarzy z USA, którzy pracują lub pracowali w Ameryce Łacińskiej. Uważam, że ks. Tom Oates odznacza się pewną bezpośredniością, co bardzo przyciąga. Taki był również śp. o. Al Reymann. Odwiedziłem ich w Boliwii, w Ekwadorze i w Gwatemali.

Moje siostry mają 10 dzieci i 29 wnuków. Jedno z dzieci, Michał, poświęcił dwa lata, by uczyć matematyki i przedmiotów technicznych w liceum w wiosce w Ghanie. Odwiedziłem go tam i bardzo szybko przywiązałem się do parafii. Przy wyjeździe był „placz i zgrzytanie zębów”.

Spędziłem sześć przyjemnych lat w katedrze Westminster w Londynie. Prowadziłem dla parafian pielgrzymki do Krakowa (pięć razy), i do Lwowa (dwa razy). Byłem z grupą w Krakowie akurat w czasie śmierci bł. Jana Pawła II.

Ostatnio opiekowałem się chorą matką w Cleveland. Była to wielka przyjemność, ponieważ ona, podobnie jak Papież, do końca była pełna wdzięczności Panu Bogu i ludziom, i pogodna. Te dwie cechy charakteru są bardzo ze sobą związane. Zmarła kilka miesięcy temu, dlatego powróciłem do Lublina, aby zacząć kolejny rozdział życia. Czuję, że ona dalej bardzo mi pomaga, chyba więcej, niż kiedykolwiek.

Tu w Lublinie, w ciągu dnia piszę opracowania do czytań biblijnych na każdą niedzielę. Zbieram trochę materiałów wstępnych do każdego czytania i dodaję pytania dyskusyjne, na przykład do użycia w kręgach biblijnych, bądź w rodzinie, albo nawet samemu. Jak Pan Bóg da, to postaram się opublikować te opracowania. Będzie wersja polska, a także angielska.

Nazwa książki jest wzięta z parafii. Męczyłem się z tytułem. Nawet głupich pomysłów mi brakowało, nie mówiąc o dobrych! Kilka tygodni temu niepotrzebnie obudziłem się ze snu około drugiej w nocy, a śniłem o waszym stole w plebanii. Chyba były na nim pierogi... albo naleśniki. Otóż, przyszła mi taka myśl: to jest okrągły stół! Nazwałem więc swoją książkę „Rozmowy ze Słowem Bożym przy Okrągłym Stole”. Już nie szukam innej nazwy.

Około godziny 16.00 mam już zwyczajnie dość pisania na jeden dzień. Przed wieczornym nabożeństwem chodzę z seminarium do parafii. Często mi się zdarza, że ktoś ze św. Antoniego zatrzymuje mnie na trasie na krótką rozmowę. Tego można by się spodziewać na wsi, ale rzadko w mieście. To jest wyjątkowa i przesympatyczna parafia.

Siostry zakonne są skarbem. Czasami po kolacji wracałem do kościoła, aby zobaczyć, jak dzieci przygotowują się do Komunii Świętej. Zachowywały się grzecznie, a siostra spokojnie udzielała uwag. Rodzice spotykali się pod kościołem. Słyszałem, jak w drodze do domu pytały dzieci o naukę religii. To jest wielkie poświęcenie, ale widać skutki!

Służba ministrantów, lektorów, organisty, szafarzy nadzwyczajnych, pana kościelnego oraz wszystkich pracowników i wolontariuszy jest kapitalna. Byłem na spotkaniach kilku wspóln-

not: chóru i osób, które przygotowują do małżeństwa. Na każdym kroku spotykam się z życzliwością.

Rezydenci, goście i młodzi kapłani są bardzo przyjemni, ale jeszcze nie mieliśmy dużo czasu, żeby bardzo dobrze się poznać. Ks. Leszek i ks. Łukasz szczególnie dobrze się znają i mają wyjątkowo wspólny język z młodzieżą, ale także i ze wszystkimi. Ks. Leszek ma szczerą chęć, aby rozwijać działalność ze wspólnotami parafialnymi, na przykład na pielgrzymkach. Ks. Łukasz jest bardzo energiczny i ma dobre wyczucie, co trzeba czynić w danej sytuacji. Obaj są bardzo pomocni i sympatyczni.

O. Marian Matusik jest moim ojcem duchownym z seminarium. Podziwiam, jak potrafi solidnie przygotowywać się do przemówień, a potem dostosowywać swoje słowa do potrzeb danego momentu, często mówiąc inną treść na podstawie tych samych czytań. To jest znak żywej współpracy z Duchem Świętym. On nigdy nie zwracał na siebie uwagi. Wyjątkowo pilnie stara się wsłuchiwać w drugiego człowieka, aby zarazem nauczyć się czegoś od niego, a także, aby mu pomóc. Mam nadzieję, że dużo się nauczyłem od niego.

O. Józef Szczypa, jako wicerektor z seminarium, także był opiekunem mojego kursu. Jest człowiekiem pełnym wdzięczności. Lubię z nim spędzać trochę czasu, bo on chętnie udziela dobroci swojego serca. Ciągłe chciałby więcej czynić dla nas. Kiedy widzi sens danej propozycji czy pomysłu, jego oczy otwierają się szeroko, trzyma mnie za rękę i tak serdecznie wyraża swoje wsparcie, że z miłą chęcią podejmuję się realizacji tej idei. U Ojca Józefa jedno miłe słowo owocuje obficie. Bardzo by chciał więcej się udzielać i bardzo przeżywa swoje ograniczenia. Uważam jednak, że jego obecność i postawa są niesłychanie ważne i cenne dla tej wspólnoty.

Ks. Proboszcz Stanisław Róg ma takie same cechy charakteru, jak Ojciec Święty Franciszek i bł. Jan Paweł II, a także ma wspaniałe poczucie humoru w stylu misia Fozzie z Muppet Show. Jego siostra Teresa, która przyjechała w odwiedziny z Czech, szukała odpowiedniego określenia dla niego: „Jak można to powiedzieć po polsku? On jest... (długa przerwa) normalny!”. Po prostu nasz. Widać, że czuje się najlepiej przy okrągłym stole. Da się zauważyć, że nieustannie i oryginalnie szuka możliwości, aby służyć, by było nam jak najlepiej. Nie działa odgórnie, lecz chodzi razem z nami, aby cieszyć się każdym krokiem przyjaznej drogi „księdza z powołania” ze swoim ludem.

Bóg zapłać! Jestem ogromnie wdzięczny za wszelkie wyrazy akceptacji i miłości. Powiem, że „wszędzie dobrze... ale nie ma jak u Świętego Antoniego!”.

Katecheza
Ks. Łukasz Waś

135. Jak Chrystus będzie sądzić żywych i umarłych? Chrystus będzie sądził na mocy prawa, które nabył jako Odkupiciel świata, który przyszedł zbawić ludzi. Zostanie wtedy ujawnione postępowanie każdego człowieka względem Boga i bliźniego oraz tajemnice serc. Każdy człowiek, według swoich uczynków, zostanie obdarowany życiem lub potępiony na wieczność. W ten sposób urzeczywistni się „miara wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4,13), gdy Bóg będzie „wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15,28).

Zarówno w Składzie Apostolskim, jak i w wyznaniu nicejsko—konstantynopolitańskim mówimy, że na końcu dziejów Jezus Chrystus przyjdzie jako Sędzia. W Ewangelii wg św. Mateusza czytamy: *Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów* (Mt 25,31-32). W czasie Sądu Ostatecznego ciała zmarłych wrócą do życia. Sąd zaś szczegółowy dokonuje się tuż po śmierci człowieka i wtedy rozstrzyga się stan duszy. Jezus w objawieniach s. Faustyny mówił, że nawet największy grzesznik, który z żalem westchnie do Serca Jezusa Miłosiernego, uniknie potępienia.

Z czego będzie nas sądził Chrystus, kiedy przyjdzie w chwale? Przede wszystkim z miłości do Niego samego i do drugiego człowieka. W Starym Testamencie czytamy: *Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił* (Pwt 6,5) oraz *Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego* (Kpł 19,18). Jezus rozwija tę myśl mówiąc: *Będziesz miłował Pana Boga twego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy* (Mt 22,37-40). Nie można kochać Boga, którego się nie widzi, nie



kochając człowieka, którego się widzi.

Nie będziemy sądzeni z tego, co posiadamy, lecz jak odnosimy się do innych. Nie jest grzechem mieć np. samochód. Ważne jest, czy dzięki niemu mogliśmy komuś pomóc, czy nie. Mamy majątek. Samo w sobie nie jest to grzechem. Bóg na to nie patrzy. Ważne jest, czy potrafimy z miłości dzielić się tym z innymi. Chrystus będzie nas sądził z przykazania miłości.

Często zapominamy, że piekło istnieje. A mówi o tym wyraźnie Jezus w Ewangelii, że jedni otrzymają wieczne zbawienie, a inni pójdą na wieczne potępienie. *Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom* (Mt 25,41). Wszyscy nieposłuszni woli Bożej usłyszają: *Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości* (Mt 7, 23); *Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne, kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży* (J 3, 36). *Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mt 13,40-42). Również w listach św. Pawła znajdujemy teksty mówiące o absolutnym wyłączeniu bezbożników z królestwa Bożego: *Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego? Nie ludźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżycący ze sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdierycy nie odziedziczą królestwa Bożego* (1 Kor 6, 9-10; por. Ga 5, 19; Ef 5, 5). W cytowanych tek-

stach formuły potępienia mają charakter absolutny. Najmocniejsze teksty mówiące o wieczności kar piekielnych znajdują się w *Apokalipsie* św. Jana (14, 11 i 20, 10). Aby wyrazić nieograniczony czas trwania tych kar, zostały tam użyte formuły „na wieki” i „na wieki wieków”. Formuły te wyrażają prawdziwą i nigdy nie kończącą się wieczność.

Teksty Pisma św. jednoznacznie wykluczają twierdzenie, że wyłączenie bezbożników będzie tylko czasowe, a ich kara się kiedyś zakończy.

JEDEN Z NAS



Papież Franciszek, podobnie jak i Benedykt XVI, zachęca do składania podpisów pod europejską inicjatywą „Jeden z nas”, zapraszając wiernych do troski o każde poczęte życie, „aby zapewnić ochronę prawną embrionu, chroniąc każdą istotę ludzką od pierwszej chwili jej istnienia”.

Zapoczątkowana przed rokiem we Włoszech ta inicjatywa ma na celu rozpoczęcie debaty nad stworzeniem prawodawstwa, które chroniłoby prawo do życia każdego poczętego dziecka poprzez ujednoczenie regulacji prawnych Unii Europejskiej i zaprzestanie finansowania wszelkich działań dotyczących prowadzenia badań i eksperymentów na embrionalnych komórkach macierzystych.

Aby można było rozpocząć zmiany obowiązującego prawa dotyczącego ochrony poczętego życia, potrzebny jest milion podpisów zebranych przynajmniej w siedmiu państwach Unii Europejskiej.

Do 9 maja 2013 r. we wszystkich państwach europejskich udało się zebrać 319 tys. 317 głosów. W Polsce (66 tys. 282 głosy). Na uzyskanie wymaganej liczby głosów obywatele poszczególnych państw mają czas do 31 października br.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w naszej parafii podpisali się pod tą niezwykle ważną inicjatywą. Dziękujemy też za poparcie Inicjatywy Ustawodawczej do Sejmu RP „Stop Aborcji” (podpisy zbierane są do 2 lipca 2013 r.)

Europejską inicjatywą „Jeden z nas” można poprzeć na stronie internetowej <http://jedenznas.pl/>. Obydwie inicjatywy można podpisać w kiosku parafialnym.

REKOLEKCJE ANTONIAŃSKIE I ODPUST PARAFIALNY

9-13 CZERWCA 2013

Niedziela – 9 czerwca
Słowo Boże głosi ks. Marek Maj

Wtorek – 11 czerwca

7.00 – Msza św.

7.30 – Msza św.

17.30 – Nabożeństwo czerwcowe

18.00 – Msza św. dziękczynna
z udziałem Małżonków obchodzących
jubileusz 25 i 50-lecia sakramentu
małżeństwa



Środa – 12 czerwca

7.00 – Msza św.

9.30 – Msza św. w intencji dzieci i rodziców obchodzących rocznicę
Chrztu św.

17.30 – Nabożeństwo czerwcowe

18.00 – Msza św. za naszych bliskich zmarłych, za Parafian
zmarłych na przestrzeni minionego roku, za zmarłych
budowniczych i dobrodziejów tego kościoła.

Przez cały czas trwania tych rekolekcji można będzie przystąpić do
sakramentu pokuty przygotowując się do wakacji i urlopów.

Czwartek – 13 czerwca

Uroczystość św. Antoniego Padewskiego

7.00 – Msza św. z nauką

9.30 – Msza św. z udziałem ludzi starszych, chorych i samotnych,

11.00 – Msza św. – Jubileusz ks. Infułata Józefa Szczyppy

Błogosławieństwo dzieci w uroczystość św. Antoniego – specjalne
modlitwy, zapraszamy wszystkie dzieci z naszej Parafii.

Rodzice, przynieście je i przyprowadźcie do św. Antoniego.

18.00 - Główna Msza św. odpustowa koncelebrowana z uroczystą
procesją

Tradycyjnie w tym dniu przychodzimy do kościoła z lilią, symbolem
niewinności i piękna. Zarówno lilie jak i Chlebek św. Antoniego
można będzie nabyć w kiosku parafialnym.

Rekolekcje przed uroczystościami odpustowymi będzie głosić
ks. Marek Maj, kapelan szpitala w Łęcznej.

Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1,
20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com, tel. 81 747 70 75

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Łukasz Waś

Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman
Wolczyk

Druk Polihymnia

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów
oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

INFORMACJE

Nabożeństwa Czerwcowe odby-
wają się codziennie w naszym
kościółce o godz. 17.30 przez cały
czerwiec, środy o 17.15 Nabożeń-
stwo do MB Nieustającej Pomo-
cy.

Na czas wakacji zmienia się go-
dziny niedzielnych Mszy św.

**Porządek Mszy św. w lipcu
i sierpniu: 7.00, 9.00, 10.30,
12.00 i 18.00.**

ODESZLI DO PANA

Henryk Szaro	1939
Stefan Skoczylas	1926
Janusz Dudek	1956
Krystyna Wójcik	1945
Leopold Ślusarczyk	1927
Janina Kostrzewa	1943
Wiesława Kowalczyk	1943
Kazimierz Kołbyko	1944

Nasz dar modlitwy:

Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

INFORMACJE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30,
11:00 (górną kościół – dorośli, dolny
kościół - dzieci), 12:30, 18:00 (dla
młodzieży)

Święta zniesione: 7:00,
9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00,
dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki
miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe:
**codziennie o 17:15. W pierwszą
sobotę miesiąca oraz 16. dnia
miesiąca** – adoracja po Mszy św.

wieczorowej zakończona o godz. 21:00
Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w
każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245
Lublin.

tel. 0-81 747 70 75

**Kancelaria otwarta w dni
powszednie:**

7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

**W niedzielę po każdej Mszy św.
udzielane są informacje oraz
przyjmowane intencje Mszy św.**

Kiosk parafialny czynny od 17.00 do
18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej
(poniedziałek – sobota). Od 7.30 do
8.30 (sobota). W niedziele i święta od
17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.